NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 346 (2887). Wilno, Czwartek 28 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Polonja Zagraniczna.

Ostatnia, V-ta zkolei sesja Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która odbyła się, jak już donosiliśmy, w ostatnich dniach listopada b. r. w Warszawie, ustaliła ostatecznie formalne i merytoryczne podstawy przyszłego Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Punktem wyjściowym przy rozważaniu zagadnienia celowego zorganizowania Polonji Zagranicznej stał się referat wiceprezesa Rady Organizacyjnej p. mjr. M. Fularskiego, wygłoszony z ramienia Komisji Organizacyjnej II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków na plenum pierwszego dnia obrad tegorocznej sesji Rady.

Obszerny i wyczerpujący ten referat, obok konsekwentnie przemyślanej ideologji Światowego Związku Polaków przedstawiał również projekt jego statutu oraz ordynację wyborczą ustalającą skład tego wielkiego sejmu ustawodawczego Polonji zagranicznej, który dokonać ma ostatecznej konsolidacji 8-miljonowej rzeszy naszych wychodźców, rozrzuconych na wszystkich szlakach obu kontynentów.

Czemże właściwie ma być organizacja, nad której przygotowaniem tak dużo i wytrwale pracowała i pracować niewątpliwie będzie nadal Rada Organizacyjna. Światowy Związek Polaków z Zagranicy — informuje nas p. mjr. Fularski — ma być naczelną organizacją Polonji zagranicznej o charakterze związku związków. Członkami Światowego Związku Polaków mają być naczelne organizacje terenowe, którym pozostawia się jednak całkowitą swobodę form i metod pracy przystosowanej do specyficznych warunków danego kraju. Rolę Rady Organizacyjnej i władz Związku widzę w ustalaniu ogólnych wytycznych programowych, zapewniających jednolitość kierownictwa i pełne wykorzystywanie w dalszej pracy wszystkich możliwości i środków.

Tylko bowiem świadomy, zorganizowany i celowy wysiłek 8-miljonowej Polonji Zagranicznej da możność zupełnego wykorzystania jej siły i potęgi dla celów ogólnonarodowych".

Celem Światowego Związku Polaków jest m. in.:

a) utrzymywanie łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą, a także ich łączność z krajem ojczystym.

b) organizowanie współdziałanie pomiędzy krajem, a skupieniami polskiemi zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego.

c) obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Cele powyższe Związek zrealizuje przez: wewnętrzną konsolidację skupień polskich zagranicą, właściwe wychowywanie młodzieży, działalność kulturalno-oświatową, odpowiednią propagandę Polski wśród obcych, wreszcie przez organizowanie współdziałania ośrodków polskich zagranicą z krajem w dziedzinie gospodarczej.

W Związku mogą być reprezentowane m. in. również i polskie organizacje społeczne na terenie Rzeczypospolitej, jeśli zajmują się one sprawami Polaków z zagranicy, lub badają naukowo zagadnienia mniejszościowe czy emigracyjne.

Ordynacja wyborcza na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy, stanowiąca część składową omówionego wyżej statutu Związku, przyjmuje za okręg wyborczy każde państwo, w którem zamieszkuje ludność polska. Zasadniczo wybory przeprowadzają naczelne organizacje polskie, uznane jako takie przez Radę Organizacyjną. W razie potrzeby jednak, tam gdzie naczelne organizacje nie zostały jeszcze utworzone powołuje się komitety wyborcze, działające na zasadzie odpowiednich instrukcyj Rady. Na terenach, na których nie da się z tych czy innych względów zorganizować nawet komitetów wyborczych — przypadające mandaty przydziela Rada Organizacyjna organizacjom będącym z nią w stałym kontakcie.

Obok delegatów z zagranicy w Zjeździe wezmą udział członkowie Rady oraz delegaci tych organizacyj w Polsce, których zestawienie i przydział przypadających im mandatów na wniosek Prezydjum Rady Organizacyjnej ustalą zjazdy Rady.

Ogólną ilość mandatów dla Polonji zagranicznej ustalono na 118, przyczem na Amerykę Północną (Stany Zjednoczone i Kanadę) przypadło 44 mandaty, na Amerykę Południową (Brazylję i Argentynę) 8, mniejszości narodowe w państwach przygranicznych (Niemcy, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Rumunja i ZSRR.) 41, emigrację europejską (Francja, Belgja, Holandja, Danja, Jugosławja i t. d.) 27, inne (Australja, Turcja, Meksyk, Afryka Francuska i t. p.) 8 mandatów.

Dla organizacyj krajowych przeznaczono 25, dla członków dotychczasowej Rady Organizacyjnej — 18 mandatów.

Ogólna więc ilość delegatów na II-gi Zjazd Polonji Zagranicznej mający się odbyć w drugiej połowie sierpnia przyszłego roku wynosić będzie 171 osób.

* * *

W stolicy odrodzonej, niezależnej Polski zasiądą delegaci aby mocniej jeszcze niż dotychczas związać swoje losy z Ojczyzną.

Aby jeszcze — mocniej niż dotychczas — zaświadczyć, że wobec wielkości sprawy, dla której wiernie i wytrwale służą na obczyźnie, zanikają swary i kłótnie, animozje i interesy osobiste.

Jesteśmy narodem, który więcej od innych mówi i rozprawia o znaczeniu jedności i zgody w rozbudowie rzeczywistości zarówno politycznej jak i społecznej. Stąd może nasza niezgodność i przysłowiowa swarliwość w chwilach najbardziej odpowiedzialnych. Lata niewoli, o których wspominamy dziś z takiem rozrzewnieniem i sentymentem — były w tym względzie pożyteczną pokutą.

Ludzie, którzy walczyli o niepodległość przekazują nowym pokoleniom wielki skarb, bez którego nie moglibyśmy rozbudować Polski współczesnej: żelazną dyscyplinę psychiczną i dyscyplinę organizacyjną.

Z podartych na strzępy sławnych sztandarów Polski pańskiej i bezpańskiej — zachowaliśmy w sercach na dzień zmartwychwstania wyblakłe hasła i nakazy stwierdzające, że dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym celem.

Pełnienie tych nakazów stało się udziałem nietylko przywódców, ale szerokich mas. Co więcej — nakazy te znalazły posłuch nawet tam, gdzie Polak, dotąd luzem idący, mało albo wcale nie miał żadnych kontaktów z ziemią Piastową, która go, jak psa na szeroki świat ongiś wyrzuciła.

Wysiłek narodu, szukającego we własnych swoich winach mocy do dzieła odkupienia — wciągnął w swoje wartkie koryto nawet tych, którzy dotychczas swego pochodzenia i mowy swojej się wstydzili.

Polonja zagraniczna w budowaniu zrębów państwowości naszej brała czynny udział. Spełniła swój obowiązek. Zjazd warszawski w roku 1929 stwierdził że pragnie on kontynuować wraz z krajem dzieło rozbudowy Rzeczypospolitej. Przygotowania do zjazdu w roku 1934 świadczą, że Polacy zagraniczni pragną znacznego poszerzenia możliwości uczestniczenia w wielkiem dziele dalszego podniesienia znaczenia narodu polskiego wśród narodów na całej kuli ziemskiej.

Entuzjastyczne przyjęcie, z jakiem spotkała się wśród ośmiomiljonowej Polonji zagranicznej idea skonsolidowania „czwartej dzielnicy polskiej" w wielkim, zwartym i jednolitym Światowym Związku Polaków dowodzi, iż chaos, który w XVIII-ym wieku doprowadził naród do najsmutniejszego upadku — skończył się nietylko w kraju, ale i na emigracji.

* * *

Dokoła każdego przejawu twórczego wytwarza się atmosfera zapału czy entuzjazmu, w której baczne oko obserwatora zawsze doszukać się może pierwiastków istotnych, charakteryzujących przyszłość podejmowanego dzieła.

Przemawiając na ostatnim zjeździe Rady Organizacyjnej imieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych dyr. departamentu konsularnego p. Wiktor Tomir Drymmer stwierdził m. in. co następuje:

„We wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego i narodowego stoimy w pełni twórczej, podstawowej pracy. Na pokolenie nasze spadło wielkie, choć ciężkie zadanie, stworzenia odpowiednich form życia państwowego i społecznego. Tworzymy ramy, w których rozwijać się będą nasi następcy — młodzież, wychowana już w atmosferze Polski niepodległej.

Od czterech lat gromadzicie się w stolicy naszej ojczyzny, aby radzić nad sprawami Polaków zagranicznych. Nie będzie frazesem, jeśli stwierdzę, że nietylko Rzeczypospolita, nietylko Polacy z całego świata, lecz także i inne narody przypatrują się z zainteresowaniem Waszym wysiłkom.

Nie boję się nazwać pracy Waszej dziełem historycznem. Bo oto wśród szalejącego kryzysu, kiedy narody w bezradnej defenzywie zasklepiają się w ratowaniu dnia dzisiejszego, Polacy przystępują do czynu, mającego odrobić lata niewoli, mającego zakreślić cele o skali światowej, na długie lata naprzód. W spokoju, godnym narodu, wyznacza się plan postępowania, obliczony na szereg lat, plan, poznaczony etapami, osiągniętemi bez marnowania sił, bez przedwczesnych wysiłków".

Jakgdyby potwierdzeniem tych słów były deklaracje powitalne, złożone przez delegatów Rady, przybyłych na zjazd z zagranicy. Zasiedli w pierwszych rzędach sali Senatu wszyscy powiązani jedną ideą: socjalista obok księdza, postępowiec obok zachowawcy — reprezentanci ogromnej Polonji Zagranicznej.

I wszyscy, ktokolwiek z nich nie przemawiał — czy przedstawiciel Polonji francuskiej, niemieckiej, czechosłowackiej czy łotewskiej — wszyscy zgodnie stwierdzili, że Polacy na obczyźnie zrozumieli doniosłe znaczenie tego dzieła historycznego jakiem jest niewątpliwie zjednoczenie wszystkich ich rozproszonych i powaśnionych w jeden mocny i zwarty Światowy Związek Polaków z Zagranicy... **m. m.**

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

W dniu wczorajszym 27 b. m. pociągiem osobowym o godzinie 18,40 z Warszawy przybył do Wilna p. Marszałek Józef Piłsudski. Panu Marszałkowi towarzyszą płk. dr. Woyczyński oraz adjutant.

Na dworcu powitali p. Marszałka Piłsudskiego: p. wojewoda wileński Jaszczołt, rektor U. S. B. p. min. Staniewicz, prezydent miasta dr. Maleszewski, dyrektor kolei inż. Falkowski, szereg wyższych wojskowych, m. in. płk. dypl. Kowalski, płk. Kruk-Szuster, ppłk. dypl. Wenda, ppłk. Błocki, dalej kurator O. Szk. Szelągowski, naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa Żmigrodzki, starosta grodzki Kowalski, kierownik sekretarjatu wojewódzkiego BBWR pos. Dobosz i inni.

Pan Marszałek zatrzymał się przez chwilę w sali recepcyjnej, gdzie rozmawiał z przybyłemi na jego spotkanie osobami, poczem w towarzystwie p. wojewody odjechał samochodem do Pałacu Reprezentacyjnego.

Francja odrzuca żądania Hitlera.

Narada czterech b. premjerów.

PARYŻ (Pat). Środowe posiedzenie francuskiej rady ministrów poprzedziło zebranie ministrów obrony narodowej Daladier i marynarki Sarraut, w obecności ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura i premjera Chautemps. Zebranie trwało przeszło trzy godziny. Czterej byli premjerowie dyskutowali nad „informacjami" otrzymanemi z Berlina, gdyż wbrew twierdzeniom nie było dotychczas negocjacyj między Francją a Niemcami. Jak twierdzi „Figaro" **uczestnicy zebrania doszli zgodnie do wniosku, że należy odrzucić propozycje bezpośrednich rozmów francusko-niemieckich** między szefami rządów tych 2 państw.

Według „La Liberte", rząd francuski postanowił **utrzymać dotychczasowe stanowisko**, z czego wynika, że Francja nie może się zgodzić na: 1) przyjęcie paktu nieagresji, który pozbawiłby Francję gwarancyj locarneńskich, 2) utrzymanie przez Niemcy formacyj paramilitarnych oraz 3) dyskutowanie sprawy rozbrojenia poza Genewą, w szczególności poza ramami Ligi Narodów.

Zdaniem tego dziennika minister Paul-Boncour wypowiedział się za wysłaniem ambasadorowi Francji w Berlinie instrukcyj, polecających oświadczyć kanclerzowi Hitlerowi, że **Francja nie może się zgodzić na rozpoczęcie negocjacyj na podstawie roszczeń przedstawionych ostatnio przez kanclerza Rzeszy.** Ten sposób załatwienia sprawy umożliwiłby nowe rozmowy, w czasie których możnaby dojść do zbliżenia tez Berlina i Paryża.

—o()o—

Straszna katastrofa kolejowa we Francji

217 osób zabitych, 300 rannych. Wstrząsające sceny na dworcu paryskim

PARYŻ, (Pat). W sobotę wieczorem wpobliżu Paryża koło stacji Lagny wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, jakiej dotąd nie zna historja kolejnictwa światowego. Pociąg pośpieszny Paryż — Strassburg, jadący z szybkością 100 klm. na godz. zderzył się z ekspressem Paryż—Nancy. Skutki katastrofy były wręcz tragiczne. Obydwa pociągi zostały zupełnie zdruzgotane. Z niektórych wagonów pozostało tylko kłębowisko żelastwa. Liczba ofiar według prowizorycznych obliczeń wynosi kilkaset osób, w tem 165 zabitych na miejscu i 300 rannych. 80 osób ciężko rannych pozostawiono w miejscowym szpitalu w Lagny, pozostałych przewieziono do szpitali paryskich.

PARYŻ, (Pat). Okres świąteczny upłynął w Paryżu i całej Francji pod znakiem żałoby z powodu katastrofy kolejowej w Lagny, która pociągnęła za sobą zgórą 500 ofiar, w czem 217 osób zabitych i przeszło 300 rannych. Katastrofa wydarzyła się w wilję około północy pod stacją Lagny, gdzie na zatrzymany pod sygnałem pociąg osobowy wpadł całym rozpędem idący za nim z szybkością 105 klm. na godz. pociąg kurjerski. Kilka wagonów zostało rozbitych doszczętnie. Akcję ratunkową utrudniała niezwykle gęsta mgła. Ratunek zorganizowała ludność z pobliskich miasteczek. W ciągu dwu dni pracowano nad wydobyciem zwłok zabitych. Rannych przewożono w niezwykle trudnych warunkach do szpitali w Lagny i Paryżu.

Na dworcu wschodnim w Paryżu w sali przekształconej na kaplicę żałobną umieszczono zwłoki zabitych, wśród których znajduje się duża liczba osób, których tożsamości do dnia dzisiejszego nie zdołano ustalić. Zarówno na miejscu katastrofy, jak i na dworcu wschodnim w Paryżu rozgrywały się wstrząsające sceny, gdy krewni rozpoznawali ciała zabitych.

Do kaplicy żałobnej przybył kardynał Verdier, ażeby odprawić modły za dusze tragicznie zmarłych. Hołd zmarłym oddały władze państwowe z członkami rządu na czele. Osobiście przybył również prezydent republiki francuskiej Lebrun. Wśród zabitych są dwaj deputowani Schleiter i Rolin. Na liście zabitych znajdują się dwa polskie nazwiska Wojciecha Scigalskiego — murarza z Glanc i Stefanji Zielińskiej z Paryża.

Prezydent republiki Lebrun i rząd otrzymali liczne kondolencje od szefów państw, od rządów i przedstawicieli dyplomatycznych. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się w Paryżu w środę rano. W ceremonji żałobnej wezmą udział prezydent Lebrun i członkowie rządu.

PARYŻ (Pat). Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny katastrofy kolejowej pod Lagny. Według prawdopodobieństwa katastrofa nastąpiła z powodu gęstej mgły, jaka wówczas panowała i wskutek której służba kolejowa nie spostrzegła sygnału.

Ustalono, że wśród ofiar katastrofy są Polacy Józef i Teofila Mysiowscy.

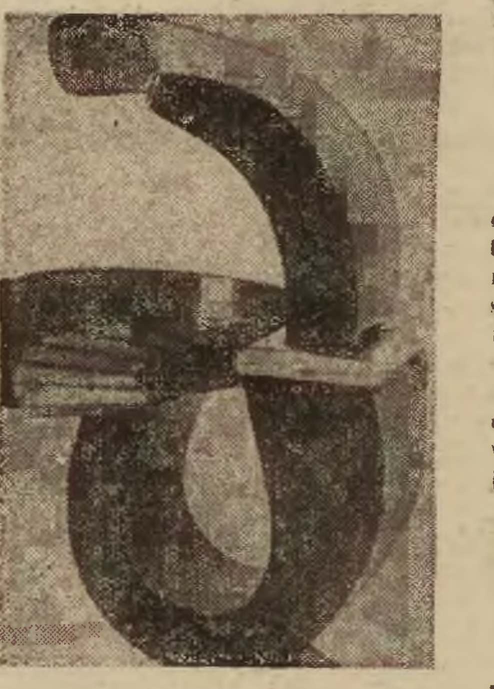
PARYŻ (Pat). W dniu 27 b. m. rano w szpitalu w Lagny zmarły dalsze dwie osoby naskutek ran, odniesionych w czasie tragicznej katastrofy.

Przewiezienie zwłok z dworca wschodniego.

PARYŻ. (Pat). W środę rano odbyła się uroczysta ceremonja wyprowadzenia zwłok ofiar katastrofy kolejowej pod Lagny z sali dworca Wschodniego, zamienionej na kaplicę. W ceremonji tej wziął udział prezydent republiki Lebrun, premjer Chautemps, członkowie rządu, szereg posłów i senatorów, przedstawiciele organizacyj społecznych, syndykatów i organizacyj kolejarzy. Przed wyprowadzeniem przemówił prezes rady administracyjnej t-wa kolejowego, poczem wygłosił przemówienie minister robót publicznych Paganon, składając hołd imieniem rządu pamięci zmarłych.

Rząd przeprowadzi najdokładniejsze dochodzenia celem ustalenia przyczyn katastrofy, jak i zapobieżenia podobnym katastrofom na przyszłość. Wobec tej wielkiej tragedji, naród francuski żąda, by cała wiedza i technika francuska została oddana dla zapewnienia i bezpieczeństwa życia ludzkiego. Sygnalizacja, materjał techniczny, tory — muszą zostać ulepszone i doprowadzone do stanu doskonałego. Jedyną oszczędność, jaką będziemy mieli na celu, — zakończył Paganon — to oszczędzanie życia ludzkiego.

Pierwsza nagroda na wystawie futuryzmu.



„Pani przy pianinie" — rzeźba z drzewa nagrodzona pierwszą nagrodą na wystawie futurystycznej we Włoszech.

Sojusz obronny francusko-sowiecki?

BERLIN (Pat). „Vossische Ztg." donosi z Rygi, że według krążących tam pogłosek Francja zaproponować miała przed dwoma tygodniami Rosji Sowieckiej zawarcie sojuszu obronnego, na mocy którego oba państwa zobowiązałyby się w razie zaatakowania jednego z nich przez trzecie mocarstwo do zajęcia stanowiska daleko wychodzącego poza neutralność. Projekt przedłożono jakoby przedewszystkiem ambasadorowi sowieckiemu Dowgalewskiemu. Pozatem Francja miała zainteresować tą sprawą swych sojuszników, przedewszystkiem Polskę.

„Vossische Ztg." z zaniepokojeniem zaznacza, że Moskwa dotychczas nie odrzuciła propozycyj francuskich. Dziennik sugeruje, iż sojusz taki mógłby być zwrócony przeciwko Japonji.

Sowiety proponują porozumienie wojskowe Stanom Zjednoczonym?

MOSKWA (Pat). W moskiewskich kołach dyplomatycznych i prasowych krążą uporczywe pogłoski o zaproponowaniu przez Sowiety Stanom Zjednoczonym zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego o charakterze obronnym. Pogłoski te znajdują częściowe potwierdzenie w ujawnieniu ukrywanego aż do dnia dzisiejszego faktu kilkogodzinnej konferencji między ambasadorem Stanów Zjednoczonych Bullittem a Stalinem i Woroszyłowem w przededniu odjazdu ambasadora Bullitta z Moskwy. Spotkanie to miało się odbyć z inicjatywy Stalina, w prywatnem mieszkaniu Woroszyłowa. Jest to pierwszy wypadek rozmowy Stalina z dyplomatą zagranicznym.

Moskiewskie koła amerykańskie odnoszą się dość sceptycznie do możliwości zrealizowania tego porozumienia. Z drugiej jednak strony twierdzą że należy się liczyć z osobistym wpływem prezydenta Roosevelta i rosnącem znaczeniem amerykańskich kół wojskowych, które do idei porozumienia mają odnosić się życzliwie.

Nowe większe od kalifornijskich pokłady złota.

MOSKWA. (Pat). W dolinie rzeki Ołdoj (dopływ Amuru) odkryto największe na świecie dotychczas znane pokłady złota. Odkryta żyła złota ma mieć grubości 12 metrów. Nowoodkryte pokłady oceniane są jako większe od słynnych złóż złota w Kalifornji.

Pani Marszałkowa Piłsudska w Krynicy.

KRYNICA (Pat). Dziś przybyła do Krynicy pani marszałkowa Piłsudska z córkami oraz małżonka wojewody warszawskiego pani Twardo. Do Krynicy przybył również p. minister spraw wewnętrznych Pieracki.

Zgon prezydenta Katalonji.

PARYŻ (Pat). W niedzielę rano zmarł w Barcelonie prezydent republiki katalońskiej **Francesco Macia.**

BARCELONA. (Pat). Pogrzeb bohatera narodowego Katalonji płk. Macii przybrał rozmiary olbrzymiej manifestacji żałobnej. Pamięci zmarłego oddało hołd 300.000 osób. W uroczystości żałobnej wziął udział prezydent republiki hiszpańskiej i członkowie rządu.

Zgon Łunaczarskiego.

MOSKWA. (Pat). Donoszą z Mentony, że zmarł tam po dłuższej chorobie na arterjosklerozę w wieku lat 68 jeden z najstarszych bolszewików i jeden z najbardziej zasłużonych sowieckich mężów stanu Anatol Łunaczarskij, były komisarz ludowy oświaty, a ostatnio poseł Związku Sowieckiego w Hiszpanji. Z powodu choroby Łunaczarskij do Madrytu jednak nie dojechał i listów uwierzytelniających nie złożył. Po spaleniu zwłok prochy zmarłego mają być przewiezione do Moskwy.

Paul Boncour przyjedzie do Polski w lutym.

PARYŻ. (Pat). Według opinji tutejszych kół politycznych minister Paul-Boncour będzie się mógł udać w zapowiedzianą podróż do Warszawy i Pragi dopiero w miesiącu lutym. Paul-Boncour bowiem musi być obecny w czasie obrad parlamentu, które rozpoczną się 9 stycznia. Następnie Paul-Boncour weźmie udział w debatach nad polityką zagraniczną Francji, która odbędzie się w senacie. Pozatem minister Paul-Boncour wyjedzie 15 stycznia do Genewy na zebranie Ligi Narodów, jak również weźmie udział w posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej w dniu 21 stycznia.

Min. Hymans w Paryżu.

PARYŻ (Pat). W dniu 27 b. m. rano belgijski minister spraw zagranicznych Hymans w towarzystwie ambasadora Belgji w Paryżu przybył na Quai d'Orsay, gdzie odbył konferencję z Paul-Boncourem.

Stanowy związek prawników Rzeszy został proklamowany oficjalnie.

BERLIN (Pat). Z Monachjum donoszą, że kierownik organizacji stanowej niemieckich prawników kanclerz sprawiedliwości dr. Frank proklamował oficjalnie powstanie związku stanowego prawników Rzeszy.

Walka z nacjonalizmem w sowieckich republikach Białoruskiej i Ukraińskiej

MOSKWA (Pat). W wyniku przeprowadzonej czystki partyjnej na Białorusi **wydalono z partji blisko 10.000 członków na ogólną ilość przeszło — 50.000.**

Wedle oficjalnego komunikatu wielką ilość członków partji **wydalono pod zarzutem nacjonalizmu wielkorosyjskiego, białoruskiego, bądź żydowskiego.** Nacjonalistom białoruskim zarzucano pozatem przeciwdziałanie kolektywizacji rolnictwa.

W samym Mińsku na ogólną liczbę 10.103 komunistów wydalono z partji 1185 ludzi, 867 zdegradowano do stopnia kandydata, zaś 540 — do stopnia sympatyków.

MOSKWA (Pat). Centralny Komitet Wykonawczy Ukrainy Sowieckiej zakończył obrady. W wysłanej do Stalina depeszy hołdowniczej Komitet zapewnia, że **„masy ludowe Ukrainy będą wzmacniały braterskie węzły z innemi republikami sowieckiemi, zgrupowanemi dookoła centrum światowej rewolucji proletarjackiej — Moskwy“ — „Wszelkiego rodzaju kontrrewolucjoniści i interwencjoniści winni pamiętać że zwartość narodów ZSRR jest niewzruszona i że wszelkie próby zwolenników oderwania Ukrainy napotkają na zdecydowane i bezlitosne przeciwdziałanie“.**

Przemówienie Ojca św.

w odpowiedzi na życzenia świąteczne.

CITTA DEL VATICANO. (Pat). W odpowiedzi na życzenia świąteczne, złożone Ojcu Świętemu przez Kolegjum Kardynalskie i prałaturę rzymską z okazji świąt Bożego Narodzenia, Ojciec Święty wygłosił dłuższe przemówienie, w którem dał wyraz zadowoleniu z Roku Odkupienia.

W mowie swej, mówiąc o całokształcie sytuacji światowej przedstawiającej się jako splot przeciwieństw i pokrzyżowanych interesów, papież zacytował odpowiedź Napoleona, że „do wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy“; tak samo Ojciec Święty ma jedno słowo, jedyne w odpowiedzi na pytanie, co należy czynić, aby przeciwdziałać temu, co się obecnie dzieje: „Trzeba się modlić, modlić i modlić“. Ojciec Święty tyle tylko chce światu powiedzieć, gdyż wydaje mu się, że nazbyt wiele zbytecznych słów wyrzekli ostatnio ludzie.

Omawiając kwestję tak zw. sterylizacji, Ojciec Święty, odwołując się do tekstu dekretu Kongregacji Inkwizycyjnej z roku 1931 oraz do encykliki „Casti Connubii“, stwierdził że w tych artykułach wyrażony jest szeroko pogląd Watykanu na tę sprawę. W zakończeniu przemówienia papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego Kolegjum Kardynalskiemu i prałaturze.

Zamordowanie arcybiskupa

u stóp ołtarza.

LONDYN, (PAT). — Z Nowego Yorku otrzymano tu wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł w noc wigilijną prymas kościoła katolicko — ormiańskiego w Ameryce arcybiskup Turyan.

Gdy w czasie nabożeństwa wigilijnego arcybiskup Turyan szedł z procesją do ołtarza, z tłumu, który wypełniał kościół, wybiegło nagle 4 osobników, którzy z wielkiemi nożami rzeźnickiemi rzucili się na ubranego w szaty liturgiczne arcybiskupa i zasztyletowali go. Wszystkich 4 napastników zatrzymano. Są to Ormianie. Jako powód morderstwa podali oni, że będąc nacjonalistami ormiańskimi, uważali działalność arcybiskupa Turyana, który opowiedział się za sowiecką republiką ormiańską, za zgubną dla interesów niepodległej Armenji. Arcybiskup Tyryan przybył z Armenji do Ameryki już po wprowadzeniu regime'u sowieckiego i był przez część emigracji ormiańskiej w Ameryce usilnie zwalczany jako zwolennik sowieckiej polityki narodowościowej.

Po wyroku lipskim.

Zakłopotanie prasy niemieckiej.

BERLIN. (Pat). Wyrok Trybunału lipskiego wywołał nieoczekiwanie ostry protest ze strony urzędowej korespondencji narodowo-socjalistycznej. W dłuższym komentarzu korespondencja nazywa uwolnienie Torglera i 3 Bułgarów wyrokiem błędnym, opartym wyłącznie na przesłankach formalno - prawnych i sprzecznem z poczuciem prawa narodu niemieckiego.

BERLIN. (Pat). Z obszernych komentarzy prasy niemieckiej o wyroku lipskim można zauważyć zakłopotanie, wynikające z wyraźnej chęci poszczególnych organów uznania stanowiska Trybunału za słuszne, podczas gdy korespondencja narodowo - socjalistyczna otwarcie się temu przeciwstawia.

W dłuższych wywodach prasa niemiecka stara się wygrać wszystkie atuty na rzecz Trybunału Rzeszy, wskazując na objektywny i niezależny charakter wyroku.

„Deutsche Allgemeine Ztg.“ argumentuje, że Trybunał nie mógł przecież wydać wyroku skazującego, opierając się wyłącznie na poszlakach, chociażby niezwykle poważnych, gdyż byłoby to tylko na rękę agitacji komunistycznej. Inne dzienniki zupełnie wyraźnie sugerują myśl wszczęcia przeciwko Torglerowi i Bułgarom nowego procesu o zdradę stanu.

Interwencja Holandji w sprawie van der Luebbego.

BERLIN. (Pat). Dotychczas nieznana jest decyzja co do wykonania wyroku na van der Luebbem. W kołach sądowych zaznaczają, że stracenie Luebbego nie nastąpi przed wypowiedzeniem się instancji decydującej o ewentualnem ułaskawieniu, t. j. prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Prasa donosi o interwencji rządu holenderskiego w Berlinie, który domagać się miał niezastosowania dekretu prezydenta, wydanego po zamachu na Reichstag, wobec van der Luebbego.

BERLIN. (Pat). Poseł holenderski wystosował do ministra spraw zagranicznych list, w którym domaga się zastosowania mniej surowej kary wobec skazanego van der Luebbego. Rząd holenderski, jak wiadomo, stoi na stanowisku, że ustawa, na mocy której został skazany van der Luebbe, nie miała mocy obowiązującej w czasie podpalenia Reichstagu i nie powinna wcale w danym wypadku obowiązywać.

Ś. † P.

JÓZEF KUCZYŃSKI

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 26 grudnia 1933 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Niemieckiej 3, m. 20, odbyło się dnia 27 grudnia do kościoła św. Ducha.

Eksportacja zwłok na cmentarz śś. Piotra i Pawła (na Antokolu) po nabożeństwie w kościele św. Ducha odbędzie się 28 grudnia 1933 roku.

O bolesnej stracie zawiadamiają krewnych i znajomych

Żona, Synowie i Synowe.

Dn. 27 grudnia 1933 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Sobotnikach

Ś. † P. **JÓZEF ROMEJKO**

sekretarz gminy sobotnickiej,

długoletni członek Związku Pracowników Administracji Gminnej, członek zarządu Koła Ligi Powietrznej Państwa, Kasy Spółdzielczej i Ochotniczej Straży Pożarnej w Sobotnikach pogrążając w nieutulonym żalu — żonę i czworo dzieci, oraz grono kolegów. Cześć Jego pamięci!

Członkowie i Zarząd Powiatowego Oddziału Związku Pracowników Admin. Gmin. w Lidzie

Trasa lotu challenge'u

WARSZAWA (Pat). Po wymianie odpowiedniej korespondencji z aeroklubami państw zainteresowanych i po bezpośredniem porozumieniu się sekretarza generalnego Aeroklubu Rzeczypospolitej z przedstawicielami tych aeroklubów ustalono ostatecznie trasę lotu okrężnego challenge w 1934 roku. Wiedzie ona na przestrzeni 9.500 km. z Warszawy przez Królewiec, Berlin, Kolonję, Brukselę, Paryż, Bordeaux, Pau, Madryt, Sewillę, Casablancę, Meknes, Sili-Bel-Abbes, Algier, Biskrę, Tunis, Palermo, Neapol, Rzym, Rimini, Zagrzeb, Wiedeń, Brno, Pragę, Katowice, Lwów, **Wilno** zpowrotem do Warszawy. W stosunku do poprzednich propozycyj trasa powyższa różni się wprowadzeniem na terytorjum Belgji zamiast Liege Brukseli jako lotniska obowiązkowego postoju. Termin zawodów od 28 28 VIII do 15 IX roku. przyszłego.

Rozgromienie centrali szpiegowskiej w Paryżu.

Paryż przeżywa nielada sensację. Jak wiadomo z depesz, francuski kontr-wywiad wykrył międzynarodową aferę szpiegowską. Nie ulega wątpliwości, że tym razem rozgromiona została potężna centrala.

Nici wpadły do rąk francuskich władz bezpieczeństwa z Finlandji, gdy przed kilku miesiącami wykryto tam analogiczną organizację. Wówczas policja polityczna dowiedziała się o zakrojonej na szeroką skalę w Paryżu akcji szpiegowskiej. Zarządzono obserwację. Przez kilka miesięcy około 300 inspektorów policji tropiło członków bandy. W wyniku — przed paru dniami nastąpiły aresztowania.



Robert Gordon Switz.

Nie wszyscy, jednakże szpiedzy trafili w ręce władz. Przywódcy, Rżewski i Markowicz, spostrzegłszy, że są śledzeni, zdołali ulotnić się. W lipcu r. b. wyjechali do Z. S. R. R. Policja, nie chcąc spłoszyć reszty członków licznej organizacji, pozwoliła im opuścić granice Francji.

Podobno i obecnie nie leżało jeszcze w interesie francuskiego kontr-wywiadu dokonywanie aresztowań. Władze zostały zmuszone do tego przez fakt zaalarmowania organizacji szpiegowskiej, że jest zdemaskowana. Większość aresztowanych zastano przy pakowaniu kufrów.

Jak wiadomo z depesz, organizacja pod względem narodowościowym stanowiła istną wieżę Babel. Reprezentowani w niej byli Rumuni, Serbowie, Kanadyjczycy, Polacy, Francuzi. Rolę przywódców mieli spełniać po ucieczce Rżewskiego i Markiewicza, Rumun Berkowicz (zarządzający kasą) i Kanadyjczyk Robert Gordon Switz (werbowanie członków i ogólne kierownictwo akcją). Wymienieni w depeszach małżonkowie — obywatele polscy Salzmanowie, jako przywódcy, jak się okazuje, spełniali w organizacji rolę podrzędną.

Małżeństwo Berkowiczowie zostali aresztowani w hotelu w momencie pokowania waliz. Byli już uprzedzeni. W portfelu Rumuna znaleziono większą sumę pieniędzy w paczce oraz w kopertach drobniejsze sumy. Koperty te przeznaczone były widocznie dla „drobniejszych rybek“. W sukni Klary B. znaleziono również zaszytą większą kwotę.

Również przy pakowaniu kufrów aresztowano drugą czołową parę organizacji — małżonków Switzów. Na krótko przed aresztowaniem w mieszkaniu kanadyjskiego „turysty“, znanego z wystawnego trybu życia, zadźwięczał telefon.

— Robert Gordon Switz?

— Tak.

— Pan ma paszport Nr....

— Zgadza się.

— Pana wydano. Proszę zwiewać z Paryża.

Ostrzeżenie przyszło za późno.

Zagadkową rolę w sprawie odegrywa niejaka Lidja Stahl, z domu Czekałowa, urodzona w Rostowie nad Donem, przebywająca w Paryżu za paszportem nansenowskim. Jest to kobieta b. inteligentna, wykształcona władająca kilkoma językami. Często wyjeżdżała zagranicę. Zdawało się, że niewiasta ta nie ma innej pasji w życiu, jak zbieranie książek. Tem nie mniej znaleziono u niej wiele kompromitującego materjału oraz w okładce jednej z książek większą sumę pieniędzy.

Szczególnie ważne znaczenie przypisują aresztowaniu młodziutkiej nauczycielki francuskiej w dzielnicy robotniczej, niejaki Marji Marnet. Znaleziono w jej mieszkaniu 3 stacje radjowe: 2 odbiorcze i jedną nadawczą. U niej mieściło się również potajemne laboratorjum fotograficzne.

Prasa nie wymienia nazwisk wszystkich aresztowanych Francuzów. Obok Marji Marnet, przytaczane jest nazwisko uczonego-poliglty, prof. Martin, urzędnika w biurze szyfrów w ministerstwie marynarki wojennej. Przez jego ręce przechodziły bardzo ważne dokumenty państwowe. U prof.



Lidja Stahl.

Martin znaleziono również b. kompromitujące materjały.

Wiele jeszcze w całej tej sprawie jest niejasnego. Intensywne śledztwo trwa. Najbliższe dni przyniosą, niewątpliwie, nowe sensacyjne szczegóły. **(k)**

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Odbronzowić Kapturka.

Ostatnio mówiło się i pisało u nas wiele o szkodliwem oddziaływaniu na młodzież nieścisłych powieści historycznych. Z punktu widzenia wiedzy i historji zarzut ten jest słuszny, ale od kilkunastoletniego chłopca, któremu się te powieści daje do czytania, można już wymagać pewnej dozy krytycyzmu. Natomiast rozpacz i czarne zwątpienie ogarnia człowieka na myśl, jak bardzo wykoślawia się duszyczkę niewinnego dziecięcia, dając mu do czytanie bajeczki, które u nas leżą dosłownie w każdym domu.

Zadałem sobie trud przeprowadzenia poniższej analizy. Reszta nie do mnie należy. Godzę w sumienia odpowiedzialnych i jako Piłat umywam ręce! Na pierwszy ogień przeczytajmy sobie najpopularniejszą u nas bajeczkę p. t. „Czerwony Kapturek“:

„Była sobie raz dziewczynka, którą wszyscy nazywali Czerwonym Kapturkiem, a to dlatego, że zawsze nosiła czerwoną czapeczkę, w której jej było bardzo ładnie“.

Oto jest bajki początek... Napozór zdanie wcale sobie niewinne. Gdy jednak wmyślimy się w nie, odkrywamy smutną prawdę. — Tych kilka słów wyrabia w dziecku jedną z najgorszych wad: próżność. To „nosiła czerwoną czapeczkę, w której jej było bardzo ładnie“ — to jest trucizna dla dziecka, które w szóstym roku już będzie tęskniło za czerwoną czapeczką, w siódmym za niebieską, w ósmym za zieloną. Ten skromny początek w daleko idących konsekwencjach sprawia, że baba ma potem lat sześćdziesiąt i ciągle jeszcze rwie się jak mustang stepowy do różowego, albo żółtego kapelusza, co miesiąc.

Ale idę dalej — jak zwykł był mawiać jeden z moich przyjaciół, zmieniając po północy restaurację „Bukiet“ na inną

Matusia daje Czerwonemu Kapturkowi koszyk z winem i ciastkami, każąc go zanieść babci starej i słabej, którą dar ten ma napewno ucieszyć.

Otóż nie wiem, czy informowanie sześcioletniego brzdąca o pociągu starej babki do alkoholizmu, ma jakieś szczególne wartości pedagogiczne. Sądzę, że raczej należałoby włożyć do koszyczka butelkę białej kawy i paczkę sucharków. Idźmy jednak dalej.

Czerwony Kapturek spotyka wilka. Wilk rozmawia z nią. Dowiaduje się gdzie mieszka babcia, wysyła dziewczynkę po kwiatki dla babuni, a sam wpada do jej chatki, skacze na łóżko i zjada nieszczęśliwą staruszkę.

Dziwna ocena smaku estetycznego u wilka. Przed chwilą mówił z Kapturkiem o kwiatach, jak najwykwintniejszy poeta, a tu nagle ni stąd ni zowąd zjada starą babcię. Ostatecznie „de gustibus i t. d.“, ale co robi dalej ten wilk taki niby rozumny i ostrożny? Oto popełnia rzecz niesłychanie niehigjeniczną. Wdziewa kaftanik i czepek sędziwej, a nawet chorej kobiety. Czy ktokolwiek uwierzy, aby stary i chytry wilk był tak dalece pozbawiony elementarnych pojęć czystości i dezynfekcji.

Potem — jak wiadomo wilk wyskakuje z łóżka i połyka Czerwonego Kapturka. Całe przed tem porównywanie różnych części ciała babci i wilka nie wydaje mi się stosowne i należy się obawiać, że w naukowej analizie wilk wyszedłby w znacznie korzystniejszem świetle.

Następnie przychodzi leśniczy z brodą, który widzi chrapiącego wilka i powiada:

„Mam cię stary grzeszniku. Pewnie znowu połknąłeś starą, biedną kobietę“.

Jest to już szczyt zakłamania, fałszu - oczywistej blagi. Nie znam żadnego wilka, któryby połknął starą, biedną kobietę, natomiast widziałem tysiące starych, chociaż nie biednych kobiet, które noszą na sobie skóry biednych zwierząt, zaczynając od fok, a kończąc na biednych wilkach. Zdarzają się nawet takie cuda, że stare krajowe barany, zdobywają dla nich zamorskie, niebieskie lisy. Po co więc, wobec tak konkretnych faktów, bajdurzyć małym dzieciom o Czerwonym Kapturku.

WEL.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29,10—29,24—28,96. Nowy York kabel 5,69 i pół — 5,73 — 5,66. Paryż 34,87 — 34,96 — 34,78. Szwajcarja 172,10 — 172,53 — 17,67. Berlin w obr. nieof. 212,33.

Dolar w obr. prywatnych: 5,61 i pół.

Rubel złoty: 4,63 (5-ki), 4,65 (10-ki).

Religiosa w Z. S. R. R.

Ze wspomnień więźnia sołowieckiego.

Byłem raz świadkiem rozczulającej sceny.

Pędzono nas etapem z Mińska na Sołowki. Po drodze zatrzymaliśmy się w Orszy. Z dworca kolejowego przepędzono nas na piechotę z tłomokami na plecach, do więzienia, przerobionego z dawnego klasztoru. Wśród nas był jeden ksiądz, były proboszcz parafji orszańskiej.

Po dwóch tygodniach pobytu w owem więzieniu, zapluskwionem i zawszanionem jak inne w towarzystwie złodziei i innych kryminalnych przestępców, którzy nas okradali bez miłosierdzia, pewnego dnia uszykowano nas na podwórku więziennem, celem odesłania do następnego przystanku etapowego — Witebska. Po skrupulatnem zrewidowaniu rzeczy, po sakramentalnej przestrodze konwoju:

„Partja słuszaj!
Po dorogie nie razgowariwat', po storonam nie ogladywatsia, bezpriekosłowno ispołniat' wsie prikazanja konwoja...
W słuczaje popytki w biegstwie budziet primienieno orużje.

Partja! sza-a-agom marsz! — ruszyliśmy na dworzec kolejowy.

Jakimś dziwnym trafem ludność katolicka Orszy dowiedziała się, że w partji więźniów, odsyłanych na wyspy Sołowieckie, znajduje się ich dawny proboszcz. Dowiedziano się również o dniu, kiedy wyruszy etap. Gdyśmy ruszyli ulicami Orszy, ujrzeliśmy tłum kobiet, który w miarę naszego zbliżania się do dworca kolejowego wciąż wzrastał. Wśród odprowadzających mężczyzn, muszę zaznaczyć, nie było. Rzecz jasna, pojawienie się mężczyzn nadałoby owej demonstracji charakter bardziej groźny i mogłoby być powodem niepożądanych konfliktów.

Kobiety, zalewając się łzami, błagały konwój o pozwolenie doręczenia swemu byłemu proboszczowi jakichś pakuneczków z produktami spożywczemi: jedna przyniosła słoiczek konfitur, inna — jakiś placek własnego pieczywa, inna znów krążek kiełbasy lub trochę masła.

Działo się to w r. 1927, przed likwidacją Nep'a, a więc w czasie, gdy w Sowdepji jeszcze głodu nie było.

Niektóre rozwijały z chust swe drobne oszczędności i oddawały konwojowi swój „grosz wdowi“ z prośbą o doręczenie księdzu-więźniowi.

Aż do odejścia pociągu byliśmy otoczeni, oczywiście na pewnej dozwolonej przez konwój odległości, tłumem kobiet, ocierających chusteczkami łzy obficie płynące. Pociąg wreszcie ruszył, wioząc nas w nieznaną dal na niewiadomy los, a kobieciny stały jeszcze w niemym żalu na torze kolejowym.

Gwizdek, zakręt. Orsza zniknęła nam z oczu pociąg przyśpieszył biegu, wywożąc nazawsze uwielbianego przez parafjan orszańskich „służytiela kulta“ (określenie bolszewickie).

Kościół Orszański pozostał bez księdza.

* * *

Do r. 1928 na wyspie Sołowieckiej były dwie ubikacje, w których pozwolono raz na tydzień odprawiać nabożeństwa — w jednej księżom, w drugiej — duchownym prawosławnym. Ów improwizowany kościołek katolicki była to nieduża szopa w lesie, w odległości kilometra od centrali obozu — Kremlu, i nie mogła zmieścić wszystkich pragnących wziąć udział w nabożeństwie. Stare sołowieckie zaś cerkwie po-klasztorne były przerobione na koszary więzienne, wbrew demagogicznym obietnicom leninowskim pierwszych czasów rewolucji: „cerkwie przerobimy na szkoły“. Zamiast obiecywanych szkół — kazamaty sowieckie, w których życie uczyło nas wielkiej prawdy, że bolszewicy potrafią sprofanować wszystkie świętości i wszystko. Nawet to, — nawołujące do braterstwa, wiążące serdecznym stosunkiem ludzi jednej myśli, jednej pracy, jednej doli — słowo „towarzysz“ budzi dziś u każdego niezarażonego komunizmem, nieprzyjemne dreszcze odrazy. Tak ten piękny wyraz został spostponowany, zohydzony, wyszargany w ustach bolszewickich.

W r. 1928 nabożeństwa zostały wzbronione. Mało tego. Wszystkich księży katolickich i prawosławnych osadzono w 14-ej karnej rocie (kompanji. Mało tego. Zrobiono u nich ścisłą rewizję i poodbierano książki do nabożeństwa, obrazki święte, krzyże. Dotąd księża i popi byli przydzielani na lżejsze roboty: pełnili obowiązki stróżów, zarządzających gospodarką więzienną i wogóle zajmowali stanowiska takie, gdzie zachodziła potrzeba ludzi uczciwych, którym można bez obawy powierzyć mienie obozu. Obecnie, po skoncentrowaniu ich w kompanji karnej („zaprietnaja rota“), wysłano ich na wyspę Anzer, gdzie osadzono na komandyrówce „Golgocie“. Nazwa całkowicie odpowiadała ich losowi. „Golgota“ anzerska była dla nich zaiste **golgotą.** Tutaj zmuszano ich ciężko, ponad siły, pracować fizycznie, zmniejszając jednocześnie rację żywnościową. Znęcano się nad nimi i szykanowano w najrozmaitszy sposób.

Dopiero w r. 1932 zlikwidowano „Golgotę“ rozpraszając księży i popów po innych „komandyrówkach“.

* * *

Wśród politycznych więźniów Sołowieckich, t. zw. kontr-rewolucjonistów, jest bardzo znaczny procent ludzi wierzących. Ludzie ci modlą się zawsze pokryjomu, najczęściej podczas przechadzki po ogródku więziennym, wieczorem po robocie. Tylko ci, którzy mieszkają w niewielkich celach i są całkiem pewni swoich sąsiadów, modlą się otwarcie w mieszkaniu. Bowiem nigdzie bardziej, jak tutaj, nie da się zastosować przysłowie, że „ściany mają uszy“. Bowiem groźna instytucja — ISO. („inspekcjonno sledstwiennyj otdieł“) ma wszędzie swoich wysłańców — na wszystkich przedsiębiorstwach, we wszystkich kompanjach, niemal we wszystkich celach są nieczne jednostki, które bądź ze względów materjalnych, bądź w nadziei ulżenia własnemu losowi, donoszą o wszystkiem ISO, które na podstawie tych relacyj sporządza charakterystyki więźniów. Od owych, spoczywających w tajnikach kancelarji ISO, charakterystyk zależy los więźnia i skrócenie lub przedłużenie terminu pobytu w obozie, rodzaj pracy, uposażenie materjalne it. p. To też „ściany, mające uszy“ czuwają, by zaopatrywać ISO w niezbędne informacje.

* * *

Element kryminalny — złodzieje, zbóje, bandyci, prostytutki — są prawie wszyscy bezwyznaniowcami. Rozmowa ich jest gęsto przeplatana specyficznem przekleństwem rosyjskiem, w którem się zbezczeszcza pamięć matki. Podobno przekleństwo to datuje się z czasów niewoli tatarskiej i było używane przez zaborców. Wtedy ono miało chociaż pewien sens, gdyż o ile nie odpowiadało istocie rzeczy, miało na celu zelżenie niewolnika. Dziś to straszne przekleństwo nosi charakter przysłowiowy i często dwaj przyjaciele po długiem niewidzeniu się lżą siebie wzajemnie z radości spotkania. Wszystko bowiem zależy od intonacji głosu, z jaką przekleństwo zostało wypowiedziane: wypowiedziane groźnie, wyzywająco — jest obelgą, wypowiedziane zaś tonem przyjaznym z miłym uśmiechem — może być wykrzyknikiem radości, zdumienia, zachwytu.

Rewolucja urozmaiciła owe przekleństwo, czyniąc zeń ohydne bluźnierstwo. Nowa forma bardzo prędko się przyjęła i dziś niemal nie schodzi z ust sowieckiego rzezimieszka. W takiem otoczeniu, przy rozlegających się dokoła bluźnierstwach, szepczą swe modły wierni.

*

Zapytywałem nieraz znajomych księży, czy bolszewicka agitacja anty-religijna znacznie zmniejszyła liczbę wierzących. Zawsze otrzymywałem odpowiedź jedną: że w miastach wśród młodzieży szczególnie męskiej istotnie dają się zauważyć wpływy agitacji. Nie można natomiast tego powiedzieć o wsi. Tam nietylko że się nie zmniejszył procent wierzących lecz wręcz przeciwnie— prześladowanie religiji i terror spotęgowały wiarę, zrodziły pragnienie ofiarnictwa i męczeństwa. Ludność wiejska za nielicznemi wyjątkami jest religijną i nie poddaje się ani agitacji, ani terorowi.

W więzieniu Butyrskiem w Moskwie w r. b. leżąc na pryczy więziennej obok jakiegoś komsomolca, rozgadałem się z nim m. in. na tematy religijne. Zapytałem go, czy wśród współczesnej młodzieży miejskiej są jeszcze jednostki, które wykonują praktyki religijne. Spodziewałem się bowiem, że młodzież w większych miastach rosyjskich jest wszystka prawie bez wyjątku nastrojona anty-religijnie.

To co mi zakomunikował ów młodzieniec, było dla mnie wielką niespodzianką. Mianowicie, opowiedział mi jak razu pewnego podczas jakiegoś dorocznego święta prawosławnego (zdaje mi się, że na Wielkanoc) był komenderowany przez swoją jaczejkę dla wyśledzenia kolegów, którzy uczęszczają na nabożeństwo. Posterunek jego był wpobliżu krużganku jednej w cerkwi moskiewskich. Otóż zauważył — opowiadał mi — jak koledzy jego, korzystając z momentu, gdy przechodzący tramwaj zasłaniał drzwi cerkiewne, przemykali się chyłkiem do świątyni w nadziei, że żadne oko niepożądane ich nie zauważy.

— Jeszcze wśród nas jest wielu wierzących — zakonkludował mój przygodny towarzysz.

I pomyślałem wówczas: ta wiara która nie załamała się w **takich** nawet warunkach, przetrwa wszystko.

F. Olechnowicz.

Spór Kasy Chorych z lekarzami.

Przed paru miesiącami w związku z zamierzonem wprowadzeniem w życie z dn. 1 stycznia t. zw. „ustawy scaleniowej", która przewiduje połączenie wszystkich zakładów ubezpieczeń społecznych, zostały lekarzom wymówione dotychczasowe umowy we wszystkich Kasach Chorych. Nowe umowy zbiorowe zostały zawarte w ten sposób, iż zawodowe zrzeszenia lekarskie podpisały przyjęcie bez zastrzeżeń umowy w brzmieniu, opracowanem w Warszawie przez Związek Kas Chorych i uzgodnionem z Naczelną Izbą lekarską, zatwierdzonem zaś przez p. ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Umowa ta wnosi zupełnie nowy, nieznany dotychczas w dziejach umów zbiorowych, sposób wynagradzania lekarzy za pracę w Kasach Chorych, a mianowicie przyznanie pewnego odsetka od sumy wpływów ze składek członkowskich z poprzedniego kwartału na wynagrodzenie za całość pracy wszystkich lekarzy, tak stałych, jak zastępców i czasowych.

Wysokość tego odsetku od wpływów, przypadającego na dział opłat lekarskich, w myśl tej umowy, ma być ustalaną na miejscu, ale zatwierdzaną przez Związek Kas Chorych w Warszawie.

Ponieważ pertraktacje nie dały porozumienia stron, sprawa została przekazaną Komisji Arbitrażowej, która w myśl pomienionej umowy zbiorowej składać się winna z dwuch przedstawicieli Kasy, dwuch przedstawicieli lekarzy i superarbitra, wybranego przez obie strony. Gdyby strony nie doszły do porozumienia co do osoby superarbitra, wyznacza go p. minister Pracy i Opieki Społecznej.

Dnia 22 grudnia odbyło się posiedzenie arbitrów celem wyboru superarbitra, który jest czynnikiem decydującym. Ze strony Kasy jako arbitrzy występowali pracownik Ministerstwa p. Dratwa i p. Tyszko; ze strony zaś lekarzy dr. Narkiewicz i dr. Malinowski. Tu nastąpił moment, który nie tylko nie przyniósł pożądanego złagodzenia atmosfery, lecz doprowadził do znacznego podrażnienia stosunków wzajemnych. Wysunięte były na superarbitra dwie kandydatury ze strony arbitrów Kasy — inspektora pracy p. Leszczyńskiego, ze strony zaś lekarzy — kandydatura p. Adama Piłsudskiego, delegata Rządu przy Zarządzie Miejskim m. Wilna. Po odrzuceniu przez lekarzy pierwszego kandydata ze względu na urzędowy charakter jego w temże Ministerstwie które reguluje i sprawy finansowe Kas Chorych, arbitrzy Kasy Chorych pp. Dratwa i Tyszko odmówili kategorycznie wypowiedzenia swej opinji co do możliwości przyjęcia drugiej kandydatury p. Adama Piłsudskiego, zaznaczając, iż wystarcza z ich strony oświadczyć, że obstają przy swym kandydacie, by uznać, że porozumienie co do osoby superarbitra nie nastąpiło, w konsekwencji czego musiałby być superarbiter wyznaczony.

Lekarze uważają, iż przejście do porządku dziennego nad kandydaturą p. A. Piłsudskiego, wybitnego znawcy spraw finansowych i człowieka o niepodlegającej zakwestjonowaniu bezstronności sądu, wskazuje wyraźnie na powziętą zgóry tendencję niedojścia do porozumienia, wobec czego wnieśli do p. ministra Pracy i Opieki Społecznej zażalenie na postępowania arbitrów Kasy.

Spółdzielcy budują dla państwa samolot challenge'owy „Społem"

Spółdzielnie Spożywców zgrupowane w Związku „Społem" postanowiły wybudować własnemi siłami samolot challenge'owy pod nazwą „Społem".

Dla zgromadzenia funduszów na ten cel został powołany w Warszawie Główny Komitet w skład którego wchodzą przedstawiciele: Związku „Społem", Banku „Społem" Związku Pracowników Spółdzielczych, Zw. Rewizyjnego i Spółdzielni Wojskowych.

Z ramienia Wileńskiej Rady Okręgowej istniejącej przy Oddziale Związku „Społem" w Wilnie wchodzi do Głównego Komitetu p. Ignacy Turski — prezes tejże Rady.

Proszę przechodzić!



Angielski policjant zatrzymuje samochody, żeby dać przejście... gęsiom i kaczkom.

Minister rolnictwa w Wilnie.

Bawi w Wilnie minister rolnictwa p. Nakoniecznikoff-Klukowski.

P. minister przeprowadził lustrację Dyrekcji Lasów i Urzędu Ziemskiego w Wilnie.

Recepcja noworoczna u pana Wojewody.

W dniu 1 stycznia 1934 r. o godzinie 13 pan wojewoda wileński Władysław Jaszczołt przyjmować będzie życzenia noworoczne dla **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i Rządu** — od przedstawicieli duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa, samorządu, nauki, organizacyj społecznych i stowarzyszeń oraz społeczeństwa.

Recepcja Noworoczna odbędzie się w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego — ul. Magdaleny 2.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc styczeń i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic

Smutne pokłosie dni świątecznych.

Bójki uliczne. — Postrzelenie. — Usiłowanie zabójstwa. — Zdemolowanie mieszkania.

Ubiegłe dni świąt Bożego Narodzenia, zgodnie zresztą z tradycją nie minęły bez bójek ulicznych, awantur i nieszczęśliwych wypadków, aczkolwiek stwierdzić należy, że w porównaniu z poprzedniemi latami ilość bójek, a szczególnie rozpraw nożowych znacznie zmalała.

W ciągu trzech dni świątecznych zanotowano w Wilnie około 10 bójek ulicznych w tem kilka poważniejszych. Do wielkiej bójki doszło w nocy na drugi dzień świąt na ulicy Wielkiej wpobliżu kościoła Św. Kazimierza, gdzie w bójce wzięło udział kilkanaście osób. Na miejsce wypadku przybył samochód policyjny z oddziałem policji, która bójkę zlikwidowała aresztując kilku osobników.

Do większej bójki doszło również przy ulicy Subocz wpobliżu gmachu PUPP, gdzie dwóch pijanych pokłuto nożami. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala Św. Jakóba.

Przy ulicy Nowogródzkiej w drodze na pasterkę niejaki Siergiejew, znajdujący się w stanie podchmielenia, ciężko zranił swoją znajomą Ostrouchową zadając jej niebezpieczną ranę nożem w okolicy łopatki. W stanie zagrażającym życiu przewiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala żydowskiego. Siergiejew został aresztowany i wczoraj decyzją władz prokuratorskich osadzony w więzieniu na Łukiszkach.

Tragiczny wypadek zaszedł również przy ulicy Ogórkowej. Ulicą tą wracał w towarzystwie swej żony ślusarz Brzeziński. W pewnej chwili na ich spotkanie nadeszli bracia Wiszniewscy (Ogórkowa 25), którzy byli w stanie silnego podchmielenia. Jeden z braci Wiszniewskich Antoni bez wszelkiego powodu splunął na płaszcz przechodzącego spokojnie Brzezińskiego. Naturalnie, że postępek pijanego wyprowadził z równowagi Brzezińskiego, który w dosadny sposób zwrócił uwagę Wiszniewskiego na jego nieodpowiednie zachowanie się.

Wiszniewski zareagował po swojemu rzucając się z laską na Brzezińskiego i uderzając nią go z całej siły po głowie. Brzeziński w obronie własnej wydobył rewolwer (na który n. b. pozwolenia nie miał) i wystrzelił raz do góry, poczem do napastnika raniąc go w brzuch. Pijany Wiszniewski nie odczuł narazie, że jest ranny i w dalszym ciągu napastował Brzezińskiego wobec czego ten ostatni przyłożył mu rewolwer do piersi usiłując wystrzelić. Rewolwer jednak zaciął się.

Wiszniewski doszedł z bratem do swego mieszkania i dopiero na podwórku straciwszy przytomność padł na ziemię. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba. Brzezińskiego zatrzymano.

Na ulicy Sofjanej w mieszkaniu dozorczyni domu Nr. 5 Sudejkowej wynikła krwawa bójka w czasie libacji świątecznej.

W czasie bójki mieszkanie uległo kompletnemu zdemolowaniu. Pozatem dwaj z uczestników odnieśli bardzo poważne obrażenia ciała.

Zlikwidowała bójkę zawezwana na miejsce wypadku policja. Pozatem zanotowano w mieście jeszcze kilka drobniejszych bójek, powstałych we wszystkich wypadkach na tle nadmiernego spożycia napojów wyskokowych. (c)

Miła uroczystość.

Zorganizowana przez Legjon Młodych Związku Pracy dla Państwa Gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci wypadła imponująco pod każdym względem. Do wieczerzy wigilijnej zasiadło 152 dzieci. Tradycji uczynił zadość ks. kapelan Tyczkowski, który, łamiąc się z dziećmi opłatkiem, apelował do nich by pomni na dzisiejszą uroczystość, która jest symbolem miłości bliźniego, gdy dorosną nie zapomniały o biednych bliźnich i tak jak dziś same biorą — dały innym. Podczas wieczerzy orkiestra 1 p. p. Leg. wykonała szereg kolend i widziało się jak stopniowo posępne twarzyczki zbiedzonej dzieciarni nabierały coraz żywszego i radośniejszego wyrazu. Radość dzieci doszła do punktu kulminacyjnego, gdy pośród nich zjawiła się wyśniona postać św. Mikołaja, pod którego przewodem chór dziecięcy radosnym głosem wieści przyjście Tego, który przyszedł poświęcić się za miłość bliźnich.

Serce rosło, gdy się patrzyło na te choć zbiedzone, lecz promieniejące radością rozśpiewane dziecięce twarzyczki.

Wreszcie nadszedł moment kiedy każde dziecko z drobnych rączek miłej i oddanej duszą tej biedocie p. Wendziny otrzymało nietylko łakocie, ale i ciepły przyodziewek.

Dzieci i dorośli z rozpromienionem obliczem i radością w sercu opuszczali gościnny lokal Jadłodajni Higjenicznej z wiarą, że choć źle jest dzisiaj to jednak musimy przetrwać ten okres w pogodzie ducha i nadejść muszą jaśniejsze i promienniejsze chwile za sprawą ludzi dobrej woli.

Podziękowanie.

Legjon Młodych Związku Pracy dla Państwa składa serdeczne podziękowanie dowódcy 1 p. p. Leg. za wydatne przyczynienie się do zrealizowania gwiazdki dla dzieci bezrobotnych przez ofiarowanie 15 par nowych trzewików, 130 bułek, cukru, herbaty, a wreszcie za udzielenie orkiestry. P. Wendzie, p. Kencbokowej i Łaszkiewiczowej za ofiarną pomoc przy organizowaniu gwiazdki. P. Knapikowi za bezinteresowne ofiarowanie wędliny, wreszcie tym, którzy bądź to datkami, bądź też swoją obecnością przyczynili się do uświetnienia tej skromnej uroczystości.

Pojedynek łańcuchowy L.M

Na wezwanie p. Aleksandra Konradiego — Irena Głana wpłaca 1 zł. 50 gr. na najbiedniejsze dzieci bezrobotnych i wzywa p. Władysława Bronakowskiego do dalszej składki.

* * *

Stając do apelu na wezwanie Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa: pp. oficerowie, podoficerowie i legjoniści 5 kompanji 1 pp. Leg. składają 35 zł. na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych i wzywają inne pododdziały własnego i bratnich pułków do złożenia na ten cel chociażby najdrobniejszych kwot.

Krwawe zajście na szosie niemenczyńskiej.

Onegdaj odcinek szosy niemenczyńskiej był terenem krwawej walki sprowokowanej przez dwóch pijanych gajowych.

Szosą tą udawał się do Wilna właściciel majątku Ponary, Aleksander Kolba w towarzystwie brata. W przeciwnym kierunku z Pośpieszki kierowali się do Niemenczyna dwaj gajowi Józef Grochowski i Michał Rusiecki. Gajowi byli w stanie nietrzeźwym i wyrównawszy się z braćmi Kolba, zaczepili ich, czem wywołali bójkę.

Pijani napastnicy puścili w ruch grube laski i tak dotkliwie potłukli obu braci, że jeden z nich stracił przytomność.

W tym czasie znalazł się wpobliżu miejsca wypadku mieszkaniec miasta Wilna Kazimierz Pirowicz, który chcąc przyjść z pomocą napastowanym wtrącił się do bójki. Gajowi zaatakowali również i jego i w rezultacie tak potłukli, że padł nieprzytomny na ziemię. Przybyły na miejsce wypadku posterunkowy znalazł go leżącego na śniegu bez oznak życia.

Pirowicza w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala św. Jakóba w Wilnie.

Jak się później okazało, w czasie bójki Aleksandrowi Kolbie zginęło z kieszeni marynarki 100 zł.

Obaj gajowi zostali aresztowani i osadzeni w areszcie centralnym. (c)

Samobójstwo kierowniczki ajencji pocztowej w Ławaryszkach.

Zastrzeliła się w obecności siostry.

Ostatniego dnia świąt w lokalu ajencji pocztowej w Ławaryszkach rozegrał się zagadkowy dramat. W godzinach porannych w lokalu rozległ się nagle huk wystrzału rewolwerowego, rozpaczliwe krzyki kobiety wzywającej pomocy.

Gdy przypadkowi przechodnie wbiegli do lokalu znaleźli leżącą na podłodze kierowniczkę wspomnianej agencji Zofję Filanko z przestrzeloną piersią, znajdującą się już w stanie agonji. Obok niej klęczała jej 18-letnia siostra.

Po 10 minutach mimo natychmiastowej pomocy Filanko zmarła. Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenie ustaliło, że strzał padł z rewolweru służbowego.

Jak oświadczyła siostra zmarłej, Filankowa miała popełnić samobójstwo, lecz nie jest wykluczonem, że tło wypadku było inne.

Celem wyjaśnienia tych okoliczności prowadzone jest szczegółowe dochodzenie policyjne. (c)

Obiecujący synalek.

Okradł matkę i zbiegł.

Henia Wiljanowa zam. przy ulicy Wielkiej 33 zameldowała policji, iż jej 14-letni syn Rachmiel, korzystając z nieobecności domowników, wykradł z mieszkania rozmaite rzeczy ogólnej wartości kilkudziesięciu zł. i zbiegł z domu w nieznanym kierunku.

Wszczęte przez policję poszukiwania uwieńczone zostały ujęciem obiecującego synalka, którego zatrzymano w jakiejś podejrzanej knajpie wraz z rzeczami w towarzystwie podejrzanych osób.

Zachodzi przypuszczenie, że chłopiec popełnił kradzież za czyjąś namową.

Policja prowadzi w tym kierunku dalsze dochodzenie. (c)

Śnieg w Walencji.



Ogrody Walencji zostały pokryte śnieżną powłoką. Pomimo niezwykłej w tem mieście pogody, sprzedawcy nie próżnują.

Dalsze prace w zakresie podniesienia gospodarczego Ziem Północno - Wschodnich.

Powołana przed paru tygodniami specjalna Podkomisja Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie dla spraw podniesienia stanu gospodarczego Ziem Północno - Wschodnich w toku swych prac zajmowała się ostatnio sprawami udostępnienia i wzmożenia konsumcji na tych ziemiach nawozów sztucznych wyrobów hutniczych, węgla i papieru. Na jednem z ostatnich posiedzeń Podkomisji sprawę nawozów sztucznych referować będzie p. inż. Czerniewski, przedstawiciel Wileńskiej Izby Rolniczej, która objęła w Podkomisji zagadnienia nawozowe. Referent wysunął tezę stopniowego rozpowszechniania zużycia nawozów sztucznych, przy zachowaniu pewnej oględności w celu uniknięcia niebezpieczeństwa wzrostu zadłużenia rolników; szczególnie wskazanem byłoby zwiększenie na prowincji sieci składów konsygnacyjnych nawozów azotowych i potasowych, aby zaoszczędzić rolnikowi kosztów zaopatrywania się w te nawozy w odległem nieraz Wilnie.

W sprawach wyrobów hutniczych, które opracowuje p. radca Kapłan - Kapłański Podkomisja ustaliła, iż posunięcia winny pójść w trzech kierunkach:

a) wprowadzenia rabatu kresowego dla miejscowości na wschód od linji Grajewo - Białystok - Brześć - Kowel,

b) ustalenia jednolitych cen sprzedażnych — f-co — dla całego obszaru na wschód od tej linji oraz

c) obniżki taryf i opracowania stałych stawek między stacjami, przy których znajdują się dane zakłady przemysłowe, a stacjami rejonu północno - wschodniego.

W sprawach węgla, które opracował p. inż. Kawenoki, podkreślono potrzebę zwrócenia uwagi na udostępnienie kresowemu przemysłowi nabywania tych gatunków węgla, które są używane w przemyśle (przedewszystkiem miału węglowego).

Sprawy papieru referował w Podkomisji p. radca Żukowski, informując o ulgach zastosowanych już przez „Centropapier" i podnosząc potrzebę dalszej zniżki cen i ulg dla terenu Ziem Półn. - Wschodnich. Podkreślono również wysuwany już nieraz przez Izbę P. - H. w Wilnie dezyderat co do decentralizacji zakupów w dziedzinie zamówień instytucyj rządowych na wyroby papiernicze i poligraficzne.

Z pogranicza.

POMYŚLNY ZWROT NA LITWIE.

W Oranach litewskich, które posiadają może najwięcej ludności usposobionej szowinistycznie względem narodowości polskiej w święta odbyły się w miejscowej szkole powszechnej przedstawienia p. t. „Jasełka Polskie". Są to pierwsze przedstawienia polskie, które odbyły się bez żadnych awantur wywołanych przez Litwinów. Charakterystycznem jest, iż na sali zauważyć było można kilkunastu „zawziętych szowinistów", bojkotujących stale wszystko co polskie.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia na poszczególnych odcinkach granicznych pogranicza polsko - sowieckiego zanotowano szereg wypadków przyjaźni ze strony sowieckiej straży granicznej. Strażnicy sowieccy składali życzenia naszym kopistom. Podobne wypadki zanotowano na granicy litewskiej w rejonie Kołtynian i Łoździej, gdzie komendanci litewscy składali naszym „Wesołych Świąt".

SPOKÓJ ŚWIĄTECZNY NA POGRANICZU.

Święta Bożego Narodzenia na pograniczu polsko - litewskiem i polsko - sowieckiem przeszły pod znakiem zupełnego spokoju. Na poszczególnych odcinkach nigdzie nie zakłócono spokoju, nie zanotowano żadnych wypadków wystąpień ze strony strażników ani ludności.

Na granicy zatrzymano tylko kilkanaście osób, zamierzających nielegalnie przedostać się przez granicę.

Koło Dołhinowa z Sowietów przedostał się na teren polski 14-letni Borys Jusanow, który rzekomo w Polsce posiada matkę, która mieszka w Warszawie i jest żoną bogatego przemysłowca.

Ojciec Jusanowa zmarł w Rosji.

Obniżenie stopy procentowej.

Wobec przeprowadzonej obniżki oprocentowania w kasach P. K. O., uchwalono również obniżkę stopy procentowej i w bankach prywatnych wileńskich i na prowincji.

Obniżka stopy procentowej wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. Obniżka ta przy wkładach złotowych wynosi pół proc., a przy wkładach dolarowych 1 proc.

Stawki procentowe od wkładów złotowych będą się kształtowć następująco: od rachunków a vista bezprowizyjnych 3 i 3/4 proc., prowizyjnych 4 proc. od rachunków z wypowiedzeniem 1 mies. 4 i 3/4 proc., z wypowiedzeniem 3 mies. 5 i pół proc., 6 m. 6 i pół. Od wkładów na książeczki oszczędnościowe banki związkowe będą płacić 5 proc., a z wypowiedzeniem 5 i pół proc.

Dla wkładów w obcych walutach obowiązują następujące stawki: rachunki a vista gotówkowe 1 proc., a vista czekowe 1 i pół proc., rachunki z 1 mies. wypowiedzeniem 3 proc., z 3 mies. wypowiedzeniem 4 proc., z 6 mies. wypowiedzeniem 5 proc., a wkłady w obcych walutach na książeczkach oszczędnościowych 4 proc.

Zatruli się denaturatem.

Z Mołodeczna donoszą, iż podczas świątecznej zabawy we wsi Łukasiewicze gm. rakowskiej w domu Michała Pacuka zatruły się denaturatem 4 osoby, a mianowicie A. Pacuk, M. Łukszanow, Kaz. Mirejko i B. Witkin.

Wszystkich zdołano uratować.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 28 grudnia 1933 r.

7.00: Czas. 11,50: Chór murzynów na płytach. 12,05: Muzyka operetkowa (płyty). — 12,35: Utwory Rachmaninowa (płyty). 15,10: Program dzienny. 15.15: Chwilka strzelecka 15.40: Muzyka lekka. 16,10: Audycja dla dzieci. 16,40: „Humor to zdrowie" — pogad. 16,55: Rola zapobiegania w zwal. gruźlicy — pogd. 17,05: Felj. muzyczny. 17,20: Recital fortep. 17,50: Progr. na piątek i rozm. 18,00: „15 lat w odrodzonem Wilnie" — odczyt zbiorowy. 18,20: Słuchowisko. 19,00: „Skrz. pocztowa Nr. 276". 19,25: „Polityka współczesna w oświetleniu Shaw'a". 19,40: Kom. sport. 19,45: Wil. kom. sport. 20,00: VII konkurs muzyczny rozgłośni wileńskiej. 21.00: Kwadrans poetycki. 21,15: Koncert. 22.00: „Gdybym miał miljon" — V list paryski. — 22.25: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

SIÓDMY KONKURS MUZYCZNY.

Radjosłuchacze, uważnie słuchający wileńskich audycyj muzycznych, mają dzisiaj okazję do zdobycia cennych nagród książkowych za swoją pilność dzięki konkursowi muzycznemu, który rozpocznie się dzisiaj w czwartek o godz. 20. Odczytane zostaną szczegółowe warunki konkursu, a następnie nada rozgłośnia kilka płyt z repertuaru muzyki popularnej. Zadanie konkursowe polega na odgadnięciu tytułów kompozycyj i nazwisk autorów. Nagrody ofiarowały księgarnia J. Zawadzkiego i Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna.

MUZYKA ŁOTEWSKA.

Wybitny pianista i kompozytor łotewski Pauls Schuberts wystąpi w czwartek o godz. 17.05 w studjo radjowem z koncertem obejmującym dzieła kompozytorów łotewskich jak Vitholsa, Kalninscha i in. Koncert poprzedzi pogadanka o muzyce łotewskiej prof. Wł. Burkatha.

O ZAPOBIEGANIU GRUŹLICY.

O godz. 16.35 będzie mówił przed mikrofonem wileńskim kierownik Poradni Przeciwgruźliczej dr. Antoni Borowski o konieczności i sposobach zapobiegania gruźlicy, która takie spustoszenia szerzy wśród ludności. Jest to pogadanka, którą z pożytkiem wysłuchają wszyscy, a szczególnie rodzice, dbający o zdrowie swych dzieci.

GDYBYM MIAŁ MILJON.

Oto marzenie każdego przeciętnego śmiertelnika, borykającego się z kryzysem ogólnym i osobistym. Dowcipny felietonista p. Antoni Bohdziewicz, przebywający obecnie nad Sekwaną napisał o swoich rojeniach na ten temat, do których pobudził go los loteryjny, zadatek owego miljona.

BILANS PIĘTNASTOLETNI.

O godz. 18 transmitowane będą z Wilna na wszystkie rozgłośnie trzy krótkie, treściwe odczyty na temat najważniejszych osiągnięć z okresu 15 lat w odrodzonem Wilnie na polu nauki, sztuki i życia gospodarczego.

Wstrząsający dramat rodzinny przy ul. Ułańskiej.

Porucznik postrzelił brata.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w mieszkaniu Tekli Wojciechowskiej przy ulicy Ułańskiej 35, rozegrał się wstrząsający dramat rodzinny.

Z okazji świąt p. Tekla Wojciechowska urządziła przyjęcie, na które zaprosiła również porucznika 10 pułku strzelców konnych Łopacińskiego oraz brata jego Jana Łopacińskiego stale zamieszkałego w Wilnie przy ulicy Kalwaryjskiej 12.

W czasie uczty pomiędzy braćmi powstał spór, który zaogniał się z każdą chwilą. Obaj bracia byli bardzo podnieceni.

W pewnej chwili porucznik Łopaciński, w stanie silnego podniecenia wydobył z kieszeni rewolwer kierując lufę w stronę brata. Padł strzał. Kula ugodziła Jana Łopacińskiego w klatkę piersiową. Ciężko ranny Jan Łopaciński upadł na ziemię obficie broczące krwią.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko rannego Łopacińskiego w stanie zagrażającym życiu do kliniki chirurgicznej U. S. B.

Porucznika Łopacińskiego aresztowano i skierowano do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

W dniu wczorajszym z polecenia wojskowych władz śledczych osadzono go w wojskowem więzieniu śledczem na Antokolu.

Co było powodem bratobójczej kłótni, która zakończyła się tak tragicznie nie zostało narazie wyjaśnionem, gdyż aresztowany nie złożył narazie żadnych wyjaśnień. (c)

Wieczór szkolny Gimnazjum Tow. Pedagogów.

Dożywocie. Komedja w 3 aktach A. Fredry.

Bardzo dobrze zrobił zespół amatorski Gimnazjum, że wybrał sobie starego i niezawodnego Fredrę, który grany mistrzowsko czy „po domowemu" zawsze tryska swojskim humorem, bliskim wszystkim mieszkańcom Polski, bez różnicy narodowości.

Cała nieskomplikowana historja Orgona z córką, Birbanckiego i Łatki mogła się dziać od Połocka po Tarnopol, tylko akcenty mowy by się różniły. Przyznać trzeba, że młodzi amatorzy odegrali tę śliczną komedję z dużym nakładem pracy, z werwą i dobrem wżyciem się w przedstawiane typy. Dykcja, oczywiście nie wyrobiona, (najlepsza u pp. Blachehówny, Szejumanówny, Kamienia, Wajsfabera i Awinowickiego, ale staranna, akcenty naogół odpowiednie. Trudną rolę Łatki gra p. Lewinsztejn, i wlał w nią dużo naturalności i życia, był cokolwiek zanadto zgrzybiały w pochyleniu postaci i ruchach. Łatka to jeszcze nie grzyb, wszak ma się żenić i jest w pełni sił.

P. Kamień dobrym był Birbanckim, ale tryskająca zdrowiem, młodzieńcza postać nie zaznaczała zhulania się i zmęczenia światowego Leona.

Naogół zupełnie odpowiednio zagrane i wdzięcznie opracowane ze zrozumieniem charakteru sztuki, reżyserem tej młodzieży by. p. Ścibor-Rylski.

Potem w części zagranej w języku żydowskim ujrzeliśmy bardzo zajmującą iscenizację ludowej piosenki śpiewanej ogólnie wśród społeczeństwa starego Zakonu. Tytuł brzmi „Co będzie, gdy Mesjasz przyjdzie"? Śpiewy pp. Wichynares i Kowarskiej i taniec Musi Dajches ogólnie się podobał, a dekoracje i układ były zajmujące i odpowiednie. „Niziny" był rodzajem rewji aktualności, wesoło potraktowanych, a Liga Narodów, przeróbka z Teatrzyku Rewjowego przystosowana dla młodzieży, odpowiednio podkreślała rolę Polski w całem zgromadzeniu międzynarowem.

Na zakończenie przemówił p. dyr. Hirschberg podkreślając rolę wychowawczą teatrów amatorskich, stosowana na zasadę polsko — żydowskiego widowiska i wydobycie pierwiastków narodowych obu społeczeństw.

Bardzo licznie zebrana młodzież i rodzice oklaskiwali gorąco młodych wykonawców, z których bodaj że Musia Dajches, ze swemi charakterystycznemi tańcami (uczeń Jeszybotu i in.) miała największe powodzenie. — Z polskiego społeczeństwa byli przedstawiciele nauczycielstwa — Kuratorjum, p. Kom. Izydorczyk, p. posł. Doboszowa i in.

Hro.

Humor.

KAPELUSZ.

Pan Hilary Korzonek jest człowiekiem kulturalnym. Korzonek wie, że oprócz świątecznego żarcia dla ciała — duszy ludzkiej należy się również godziwa strawa, poszedł więc w drugi dzień świąt z żoną do „Cyganerji".

O jeden rząd przed Korzonkiem usiadła jakaś elegancka dama, w maleńkim kapeluszu istnem cacku na głowie.

Pan Korzonek zaczyna wiercić się niespokojnie, wreszcie trąca damę w ramię i prosi grzecznie:

— Możeby łaskawa pani raczyła zdjąć kapelusz.

— Jakto, — zdumiewa się kobieta — czy mój kapelusz przeszkadza panu?

— Tak przeszkadza, — odpowiada ponuro Hilary — moja żona chce mieć taki sam

KRONIKA

Czwartek 28 Grudzień	Dziś: Młodzianków M. Jutro: Tomasza bi.
	Wschód słońca — g. 7 m. 47
	Zachód „ — g. 3 m. 32

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 28 grudnia według PIM.

W całym kraju przeważnie pochmurno. Miejscami drobny opad śnieżny. W Wileńskiem nocą dość silny mróz, we dnie umiarkowany. Pozatem mróz lekki. Słabe wiatry z kierunków wschodnich i południowo wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 2, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

MIEJSKA

— **Rada Miejska rozwiązana będzie w lutym?** W Wilnie wśród kół miarodajnych krążą pogłoski, że termin wyborów do Rady Miejskiej został już ustalony. Podług tych wersyj, mających jednak bardzo wiele cech prawdopodopodobieństwa, rozwiązanie Rady Miejskiej nastąpi w lutym roku przyszłego, wybory zaś odbędą się w kwietniu tegoż roku.

— **Projekt budowy nowego mostu przez Wilję.** Specjalna komisja techniczna zbadała ostatnio wytrzymałość naszych mostów położonych na terenie Wilna.

W związku z tem dowiadujemy się, iż komisja, badająca mosty, ma na celu szczegółowe zbadanie obciążenia mostu Zielonego i Zwierzynieckiego w celu przedłożenia projektu na budowę nowego mostu koło Elektrowni Miejskiej w przyszłym roku.

SPRAWY SZKOLNE

W związku z dłuższym okresem feryj zimowych Centrala O. R. organizuje dla młodzieży szkół średnich wszystkich typów w czasie od 27 grudnia br. do 13 stycznia 1934 kolonje wypoczynkowe dla dziewcząt w Trokach i dla chłopców w Druskienikach.

Młodzież pomieszczona będzie w internatach szkolnych lub w willach, przystosowanych należycie pod względem urządzeń do zamieszkania w zimie, pod opieką wykwalifikowanych sił wychowawczych przebywać będzie dużo na świeżem powietrzu, oddając się wszelkim sportom zimowym, rozrywkom, zabawom, grom towarzyskim z tem, że na racjonalne, treściwe odżywianie kłaść się będzie największy nacisk.

Z uwagi na to, iż charakter takich kolonij nadaje się w zupełności do zorganizowania specjalnie na tut. terenie, że cieszy się pełnem poparciem miejscowych władz szkolnych i wojewódzkich, które przyrzekły wydatną pomoc, że pełny koszt utrzymania za okres od 27 grudnia do 13 stycznia, t. j. 18 dni, obejmujący koszty wyżywienia, noclegów, światła, opałów, obsługi, użycie sprzętu sportowego i wydatków administracyjno gospodarczych jest b. niski, bo wynoszący za ten okres zaledwie 40 zł. od dziecka, Zarząd Centrali O. R. apeluje do rodziców o korzystanie z tej sprzyjającej sposobności.

Ulgi w opłatach (na 3 raty), zniżki względnie zupełne zwolnienia od opłat będą w miarę możności przez Zarząd Centrali uwzględniane.

Z POCZTY.

— **Oddział „Małych zleceń" przy urzędzie pocztowym Wilno 1.** W początkach stycznia 1934 roku przy wileńskim urzędzie pocztowym Wilno 1 otwarty zostanie nowy dział pocztowy p. n. „Małych zleceń". Do tego działu będą mogli kupcy, sprzedający swe towary na raty kierować zlecenie na inkaso, należących im od dłużników rat. Wysokość rat, których inkaso będą mogły strony prywatne załatwiać na poczcie, ustala się w granicach od 30—50 zł.

RÓŻNE

— **Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich komunikuje**, że zbiórka na cele Oświaty Pozaszkolnej Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, urządzona w dniu 8 grudnia rb. na ulicach i w lokalach zamkniętych przyniosła ogółem zł. 178.70.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Centralny składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

— REWIZJE W INSTYTUCJACH I ORGANIZACJACH ZAWODOWYCHH I GOSPODARCZYCH. Dowiadujemy się, że po Nowym Roku władze nadzorcze przystąpią do rewizji we wszystkich organizacjach zarówno dobroczynnych jak i zawodowych. Będzie sprawdzany stan kas oraz w jakim stopniu organizacje te stosują się do statutów i czy kompetencje zarządów nie są przekraczane.

ZABAWY

— Zarząd Komitetu Rodzicielskiego Publicznej Szkoły Powszechnej Nr. 20 w Wilnie urządza w dniu 30 grudnia br. w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej **Pierwszą Zabawę Karnawałową.** Początek o godz. 20 w. Ceny biletów 1 zł. — Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Całkowity dochód z tej imprezy zostaje przeznaczony na zakup ciepłej odzieży i obuwia dla najbiedniejszej dziatwy tejże szkoły.

Dnia 28 grudnia b. r. wszyscy świetnie zabawią się przy dźwiękach wspaniałej orkiestry w świetle reflektorów, w pięknie odnowionych salonach Ogniska akademickiego (ul. Wielka 24) na „DOROCZNEJ ZABAWIE TANECZNEJ" Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów. Początek zabawy o godzinie 21. Akademicy zaproszeń nie potrzebują.

— WESOŁY DANCING SYLWESTROWY Z. P. O. K. Jeżeli chcesz się zabawić w doborowem towarzystwie, tanio i wesoło śpiesz w noc sylwestrową do lokalu Cukierni Czerwonego Sztralla (Mickiewicza 12) na Dancing Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Doskonała orkiestra do tańca, moc atrakcyj i niespodzianek, świetny tani i dobrze zaopatrzony bufet, oraz miły nastrój gościnny, dobrze znany bywalcom Poniedziałków Towarzyskich. Czysty dochód na świetlice i inne cele kulturalno-oświatowe Związku. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u pań gospodyń i w sekretarjacie Związku. Początek o godzinie 11-ej.

TEATR I MUZYKA

— **„Targ na dziewczęta".** W teatrze „Lutnia" codziennie jest gwarno i pełno na świetnej operetce „Targ na dziewczęta". Dziś w dalszym ciągu „Targ na dziewczęta".

— **Widowiska sylwestrowe.** Teatr „Lutnia" w dniu 31 bm. daje dwa wielkie widowiska sylwestrowe, niezmiernie ciekawe i urozmaicone. Wszystko co jest godne widzenia obecnie w Stolicy w dziedzinie rewji ujrzy Wilno w dniu 31 bm. Obok programu warszawskiego, będzie wystawiony oryginalny program wileński, którego twórcami są: Tatrzański i Wyrwicz - Wichrowski.

— **„Dziadzio Piernik i babcia Bakalja".** Jak było do przewidzenia aktualna świąteczna bajka pod tytułem „Dziadzio Piernik i babcia Bakalja" zainteresuje całe młodociane Wilno. Powtórzenie premjery wyznaczono na niedzielę dnia 31 bm. o godzinie 4 pp. Należy zaznaczyć, że teatralny Św. Mikołaj podczas przedstawienia rozda dzieciom słodycze zaofiarowane przez firmę A. Połońsk.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, czwartek dnia 28 grudnia o godzinie 8 wiecz. po raz ostatni dana będzie najnowsza sztuka Jerzego Szaniawskiego p. t. „Most". Ceny zniżone.

Jutro dnia 29 grudnia o godzinie 8 wiecz. i 30 grudnia „Miriam".

— **Sylwester w Teatrze na Pohulance.** Początek Nowego Roku przywitają artyści T. M. Wielką Rewję Sylwestrową w 20 obrazach. Udział całego zespołu.

— **Teatr - Kino Rozmaitości — Ostrobramska 5.** Wyświetla wspaniały sensacyjny film „King - Kong" — 8-my cud świata. Na scenie jako przemiły kontrast „Jasełka".

— **Noc Sylwestrowa w Rozmaitościach.** Sala Miejska nawiązując do dawnej tradycji rozbrzmiewać będzie huczną zabawą do rana. Wejście bez zaproszeń, stroje dowolne. Cena dla pań 1.50, dla panów 2 zł.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZGWAŁCONA NA ZABAWIE W CZASIE ŚWIĄT.

Wczoraj do policji śledczej wpłynęło zameldowanie mieszkanki Nowej Wilejki Janiny M. treści następującej.

Meldująca przybyła na święta do Wilna na zaproszenie swych znajomych. Na zabawę wybrała się wraz z młodzieńcami, których dopiero poznała, a w tej liczbie z niejakim Izydorem Stankiewiczem zam. przy ul. Tatarskiej 18.

Po zabawie meldującą podstępnie wciągnięto do jakiegoś mieszkania i tam mimo stawionego przez nią oporu zgwałcono.

W sprawie tej wszczęto dochodzenie. (c)

OFIARY.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych p. W. Rudziński składa jako ofiarę dla najbiedniejszych zł. 5 — (pięć zł.).

*

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, Witold Abramowicz składa na Patronat Więzienny zł. 10.

Nowości wydawnicze.

Józef Sokołowski. Słownik Bankowo handlowy francusko-polski i polsko-francuski. 2 części Str. 157. Skład Główny w Księgarni M. Arcta, Warszawa, i u autora (Krucza 9, tel. 9.49.78). 1933 r. Cena brosz. zł. 8 opr. zł. 10.

Bardzo trafną myśl powziął p. Sokołowski, Licencjat nauk handlowych, długoletni korespondent, obecnie prokurent Państwowego Banku Rolnego, wydając powyższy słownik. Książka zawiera około 8.000 słów i zwrotów z dziedziny bankowości, handlu, skarbowości, finansów, giełdy, księgowości i in.

Jest to u nas pierwsze tego rodzaju wydawnictwo, którego dotkliwą potrzebę odczuwała młodzież szkół handlowych, urzędnicy placówek konsularnych i innych urzędów, pracownicy bankowi i handlowi, wreszcie ci wszyscy, którzy używają języka francuskiego w korespondencji zagranicznej.

Słownik zaopatrzony jest w przedmowę p. Rongier, który w końcu zaznacza, iż książka ta „owoc sumiennej i dokładnej pracy, zasługuje na wdzięczne przyjęcie ze strony całej licznej rzeszy pracowników, którym znakomicie ułatwi pełnienie ich trudnego zadania".

Specjalny układ słownika czyni go nadzwyczaj łatwym w użyciu, pozwalając na szybkie odnalezienie danego wyrazu lub zwrotu.

— **Kalendarz „Iskier" na rok 1934** wyszedł z druku. Jest to już rocznik X-ty tej znakomitej podręcznej małej encyklopedji w połączeniu z kalendarzem terminowym i doskonale opracowanym notatnikiem. Kalendarz opracował Redaktor „Iskier", Władysław Kopczewski. Nakładem „Iskier" Warszawa 1934, stron 128. Cena egzemplarza w miękkiej płóciennej oprawie 2zł. 60 gr.

Kalendarz „Iskier" zdołał w ciągu 9 lat ustalić o sobie doskonałą opinję — jako niezbędnej na każdem niemal biurku i dla każdego encyklopedji podręcznej i niezastąpionego, podług najnowszych wskazań ułożonego notatnika. Przynosi całkowicie nowy materjał, to też jest doskonałem uzupełnieniem roczników poprzednich.

Uwadę zwraca przedewszystkiem wiele wiadomości i zestawień statystycznych, dotyczących Polski współczesnej, zwłaszcza sprawy morza. Oto kilka tytułów: Flota handlowa polska, Gdynia i jej rozwój, Historja dostępu do morza, Granice Polski, Ludność w Polsce, Miasta w Polsce, Przemysł polski, Wywóz i przywóz Polski i wiele, wiele inn.

Statystyka Szkolnictwa 1931-32. Wyszedł z druku zeszyt 20 Statystyki Polski Serji „B" wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego, zawierający statystykę szkolnictwa za rok 1931-32. Zeszyt zawiera źródłowy materjał statystyczny o szkolnictwie w Polsce i jest wynikiem dochodzeń Głównego Urzędu Statystycznego i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zeszyt został opatrzony uwagami wstępnemi, wyjaśniającemi możliwie treściwie organizację dochodzeń, treść i układ formularzy, wartość materjału, zakres opracowania i układ tablic. Swój wyraz znajduje to w tablicach, dotyczących organizacji szkolnictwa początkowego, w dziedzinie szkół zawodowych i po raz pierwszy ujmowanej w tej skali statystyce promocyj.

— **Nihiliści. W. Gąsiorowskiego. Warszawa. 1933. Nakł. Spółki Wyd.** Drugie wydanie historycznej powieści znanego i poczytnego popularyzatora, który umie przedstawić różne sensacyjne chwile z dziejów Polski i Rosji, Ugodowcy, Królobójcy i in. wydane pod pseudonimem Wiesław Sclawus, były ogromnie poczytne przed wojną. Ale i dziś z zajęciem przeczyta każdy opowieść o losach rosyjskich konspiratorów i terorystów, organizujących zamachy na carów, żyjących w wiecznem naprężeniu nerwów, ginących za wolność Rosji. Gąsiorowski wyspecjalizował się w odmalowaniu postaci kobiecych, napisał długie powieści o Pani Walewskiej, polskiej „żonie" Napoleona, o bohaterskiej Emilji Plater, o potulnej Księżnie Łowickiej.

— **Bibljoteka Tygodnika Ilustrowanego. Maiwina Szczepkowska. Dom na prowincji. Warszawa 1934 r.** Bardzo dobry debiut nieznanej autorki, podobno bardzo młodej. Nie znać tego po dojrzałej refleksji, jaka bije z tej nastrojowej książki posiadającej dziwny urok, jakby stłumionego zapachu starych listów, pamiątek, zasuszonych kwiatów. Romantyczna aura z lat koło 1874 w którym się dzieją zdarzenia w małem miasteczku Kongresówki, plącze losy licznie rozrodzonej rodziny szanowanego ogólnie pana aptekarza, który nie dał synowi pójść do Powstania i pokutuje za to przez resztę życia. — Odlanie pamiątkowego dzwonu, ciekawe stosunki pomiędzy Polakami i Rosjanami, wrażenia dziecka w zetknięciu z cierpieniami dorosłych, wszystko to traktowane subtelnemi, szkicowo rzucanemi obrazami stanowi zajmującą lekturę i wierny a ciekawy obyczajowo obraz współczesnych stosunków.

Kronika telegraficzna.

— **Jeden z najstarszych dzienników niemieckich**, wychodzący od 1640 roku w Królewcu, — „Koenigsbergier Hartungsche Ztg." **zawiesza z dniem 31 grudnia r. b. swe wydawnictwo.** Likwidacja tego niedawno jeszcze przez rządy niemieckie popieranego organu wschodnio - pruskiego jest wymownym objawem nowych warunków materjalnych, w jakich pracuje obecnie prasa niemiecka.

— **Niemiecka Hanza lotnicza zakupiła wielki samolot** 3-motorowy typu Junkersa, rozwijający średnią szybkość 240 km. na godzinę. Jest to 12-ty aparat tego typu, uruchamiany przez niemiecką Hanzę lotniczą.

— **W Londynie otrzymano wiadomość**, że na posiedzeniu rady ministrów w Paryżu zniesiono 15 proc. dodatek do taryfy celnej, nałożony na wwożone do Francji towary angielskie, jako ekwiwalent za zniżkę funta szterlinga. Zniesienie tego dodatku obowiązywać będzie od 1 stycznia roku przyszłego.

Z Nowego Yorku donoszą o strasznej śnieżycy, jaka szaleje w Stanach Zjednoczonych od 18 godzin. Śnieżycą tą objęta została cała północno - wschodnia część kraju. W Chicago i Nowym Yorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 8 cali. W Nowym Yorku zaangażowano do uprzątania śniegu 20 tysięcy bezrobotnych.

— **Na rzece Hudson i na Atlantyku panuje wichura śnieżna.** Istnieje obawa, iż około 300 rybaków, którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, utonęło. Z powodu śnieżycy postradało życie około 200 osób, które znalazły się na drodze. Śnieg zasypał szereg małych domostw.

— **Na jednym z filarów kopalni „Kazimierz" (Dąbrowa Górnicza) oberwały się masy węgla,** zasypując dwóch górników Witka i Garbackiego.

Wydobyto zwłoki Witka. Prace nad wydobyciem drugiego zasypanego górnika do późnego wieczora nie dały rezultatu.

Na kopalni „Hildebrandt" w Nowej Wsi oberwały się ze stropu masy węgla, przysypując górnika Babiaka. Babiak przewieziony do szpitala zmarł.

— **W nowym porcie w Gdańsku rozpoczęto budowę obszernych podziemnych schronów** przeciwgazowych, prowadzących do miejscowości Saspe. Roboty prowadzone w tempie przyśpieszonem, wykonywane są przez narodowo - socjalistyczną służbę pracy.

WILLIAM J. LOCKE.

26

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Ale panna, nie darmo potomkini królów piktyjskich, wzięła sprawą w swoje ręce. Nim młody Uglow zdążył sobie zdać sprawę z doznanej hańby, już żeglował przez North Irch z Elinor McCair u steru. Przy pomyślnym wietrze dobili do Butt of Lewis, może jedynego zakątka na ziemi, nad którym nie czuwa Opatrzność. Lato było wyjątkowo pogodne i przez parę miesięcy mieszkali idyllicznie w chacie rybaka, żywiąc się skromnie owsianką, makrelami i zakazaną whisky.

Ale pewnego pięknego dnia zjawił się w zatoce stary parowiec, od którego odbiła łódź pełna gniewnych dżentelmenów. Ci zbili Szymona na kwaśne jabłko i wrzucili do morza, a płaczącą Elinor zabrali przemocą na statek.

Tego wszystkiego dowiedział się Grzegorz od ojca. Matka uwieczniła w jego jeszcze dziecinnej wyobraźni wiele malowniczych szczegółów ze swego wygnańczego życia. Uwięziono ją w wieży zamku Cairn, gdzie, ku wielkiej konsternacji rodziny, wydała na świat niefortunnego Grzegorza. Posłano tedy czemprędzej do Szymona, który pomimo, że bardzo zawinił w swej młodzieńczej nierozwadze, nie miał pojęcia, że rzeczy zaszły aż tak daleko. Ożeniona para wyjechała na południe, pod gradem złorzeczeń. Podług prawa szkockiego dziecko było ulegalizowane i mogło dziedziczyć szkockie dobra. Ale prawo angielskie powiedziało: veto, a sir Ponsoby Uglow, dużo starszy brat ojca, potępił bez pardonu. Stanowisko stryja podzieliła jego żona, Niemka, która znienawidziła dumną, arystokratyczną Szkotkę od pierwszego wejrzenia. Stąd poszło, że dopiero drugi syn doktora Szymona, przypuszczalny dziedzic tytułu, znalazł łaskę w oczach stryja, podczas gdy biedny Grzegorz został na łasce losu.

Wyszedł ze szpitala jako kaleka z niedokończonem wykształceniem. Rynek pracy nie potrzebował inwalidów. Związki Zawodowe nie chciały o nich słyszeć. Traktowano ich zimno, dziwiąc się, że nie umarli. Grzegorz poczuł się intruzem w kraju żywych, w którym fetowano jako bohaterów tylko ostrożniejkich, którzy strzegli się pilnie w czasie wojny, żeby nie wąchać prochu. Może bunt intruza przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy był nierozumny, ale biedak głodował i nie miał co z sobą zrobić. Rozpacz jego doszła do punktu kulminacyjnego pewnej nocy, którą spędził na Ławce nad Tamizą, w pobliżu Chyne Walk.

Wtedy właśnie zdarzył się cud. Koło ławki przeszedł barczysty mężczyzna, z papierową paczką pod pachą. Ale zaledwie oddalił się o parę kroków, gdy z rozdartej paczki wypadł na bruk jakiś przedmiot. Grzegorz podniósł go, obejrzał naprzód ze zdziwieniem, potem z zainteresowaniem i pogonił za nieznajomym.

— Przepraszam pana — pan coś zgubił.

Pandolfo odwrócił się, podziękował i zapytał:

— Skąd panu przyszło do głowy oddawać mi ten kamyczek?

— Bo o ile mogłem sądzić w świetle księżyca — odpowiedział młody człowiek — to musi być jakaś próbka mineralogiczna, prawdopodobnie wartościowa.

— A pan co wie o mineralogji? — wykrzyknął Pandolfo, oglądając oberwańca od stóp do głów. — Proszę. Co pan o tem sądzi?

Wyjął latarkę elektryczną i oświetlił nią kamyczek. Grzegorz, zainteresowany, przyjrzał się uważnie ciekawej próbce i przypomniał sobie taką samą z dawnych, laboratoryjnych czasów.. Pomimo, że świat życzył mu śmierci, roześmiał się swobodnie i rzekł:

— To chyba mispikiel.

Pandolfo zaświecił mu latarką w twarz.

— Młody człowieku — rzekł — usiądźmy i pogadajmy. Nie co noc spotyka się rzeczoznawcę-mineraloga na ławce nad Tamizą. To nie jest mispikiel, chociaż największa powaga w Londynie orzekła przed kwadransem to samo. Tak, że pobłądził pan w dobrem towarzystwie.

— Więc co to jest? — zapytał Grzegorz.

— A! Profesor dałby nie wiem co, żeby się tego dowiedzieć. Przypuszczam, że wyciął mi dziurę w opakowaniu w nadziei, że coś wypadnie i on potem znajdzie.

Z temi słowy usiadł na ławce, wskazując grzecznie Grzegorzowi miejsce obok siebie, i przepakował paczkę. Ale oczy jego padły na brzydkie pęknięcie w bucie młodzieńca.

— Pan daruje niedyskretne pytanie — rzekł — ale czy mineralogja opłaca się panu, jako zawód?

Grzegorz wstał. Niedarmo miał matkę z rodu królów.

— Nie mogę odpowiedzieć panu na to pytanie. Do widzenia.

Pandolfo zerwał się z ławki i przytrzymał go za ramiona.

— Młody człowieku, obrazić się znaczy nieraz stracić dobrą okazję. Wiem o panu wszystko. Jesteś pan dżentelmanem, posiadasz wykształcenie i nie masz z czego żyć. Założyłbym się, psiakrew, że jesteś głodny.

W tej chwili nadjechała, dziwnie w porę, wolna taksówka. Pandolfo skinął na szofera.

— Proszę siadać. Zabieram pana. Przekona się pan, że jesteśmy jednakowo dumni, a ja napewno dwa razy głodniejszy. Przywykłem do posłuchu i nie uznaję rebeljantów.

Grzegorz wsiadł. Po pierwsze nie oparłby się fizycznej przemocy nieznajomego, a po drugie nie oparł się jego przemocy moralnej.

— Niedaleko stąd, ale pan miał już dosyć ruchu — rzekł Pandolfo.

Grzegorz zobaczył jak we śnie ogromny dom, wspaniałe wnętrze, miękkie dywany, obrazy, posągi jaśniejące w dyskretnem oświetleniu; długi korytarz, ogromny, ośmiokątny pokój, zastawiony dziwną mieszaniną luksusowych mebli i prostych, heblowanych stołów na krzyżakach, zasłanych przyrządami i niebieskiemi drukami. Ściany w tym pokoju były zawieszone rzadkiemi sztychami i fotografjami maszyn. W głębi stała klatka z małemi papużkami. Przodem, przed panem domu, szedł służący i zapalał światła.

— Tu zjemy kolację — rozkazał Pandolfo. — Szynka, kurczęta, wołowina, ozór, zimny pasztet, wszystko, co jest. I butelka szampana. — Pchnął gościa na wygodny, skórzany fotel. — Nazywam się Wiktor Pandolfo. Trudnię się wynalazkami i, między innemi, mam na swojej liście przyrząd do suszenia damskich włosów i instrument, ostrzegający o zbliżaniu się łodzi podwodnej na odległość dziesięciu węzłów.

Grzegorz przypomniał sobie niewyraźnie nazwisko i fakt, że je odznaczono.

— Myślę, że sir Wiktor — rzekł.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.